7388

Bibl. Jag.

II

I

XVII

I Sprawa gimnazjum żeńskiego.

II Proces. III Opinia publiczna. (przeniesiono do rkp. 7386. Jak)

(Materjały do charakterystyki M. Dulskiewiczowej.)

Do Polahóv v Galicji

(Materyał do charakterystyki)

Protokół

IX

16. II. 1905.

1.

Do Polaków w Galicyi

Polacy! Odtąd — zaczęły się tam, w najprawowierniejszej części naszej Ojczyzny krwawe walki z zaborczym najazdem — tu na ziemi, gdzie jest zamorzę d Polski — dzieją się rzeczy, które rozpaczę i grozę przejmują serca. Czy wiecie wy, tutejsi Polacy czem jest życie Polaka z tamtej strony Kordonu? Oto tam, już dziecko małe widzi nad sobą pochylone usta carskiego ciemiężca. Policjant, żandarm i kozak mają nieograniczone prawo wzgardzenia myślą jego i sercem jego. Szkoła to kaźń, w której pacrą się umysł wypaczone serca tamuje charakter, gdzie fałszują nauki, dzieciom łżyć każą, pamięć ojców. Życie całe jest jednem pasmem nieustannych prześladowań, okrywania najwznioślejszych myśli, tłumienia najświętszych uczuć!

Każdy krok Polaka jest tam otoczony siecią szpiegowską, znaczony specjalnem piętnem, które

Rkp.kj. 7388/II

do imienia Polskiego przyrasta....
Tam wybrić chcą Polakowi duszę, tam ciało jego ~~jego~~ dręczą, — za każdą żywą myśl, za każde żywsze bicie serca szlą go do więzienia, na wygnanie, w dzikie stepy mroźnego Sybiru. I nie są to legendy z dawnych, przebrzmiałych czasów. To co się co dzień, co godzina w Zaborze rosyjskim dzieje — już przed laty tylko w strasznych obrazach przedstawiali Chmielewicz, Grottger, Nowacki! Nie zmieniło się od ich czasów. Jak i wtenczas żyją tam męczennicy za ojczyzny pomarańczowe, a lochy ich: milijony.
Skąd on się tu taki na te męki, skąd bierze odporności tyle, że mu się nie łamią plecy pod nahajkami, a myśl się po zbrodniczej nocy nie cofnęła?
A któż tam się tych nie czuje w sobie?
Młodociane dzieci ~~rwą się~~ do walki z barbarzyńskim najazdem, robotnicy tysiącami biorą, tygodnie całe przymierają z głodu

dróż tam tydzień
ąż po zbłoconej ziemi. Ot i tyle mają
w sobie. Tygodniami oddzielone
dziewczęta i chłopcy idą do walki z barba-
rzyńskim najazdem, robotnicy - tysiącami
przez lejs, tygodnie całe bezbronni ziemianie
łami żywią żołnierzy i drobne dzieci — a stąd
i aż męż jeden na zawołanie — by pokazać
że duch ich jest mocny, - tam się nie bierze
za strzelę materiałuę, tam się nie bierze z cyg-
rem krwi różnej, tam, gdy wojska do
ódu bezbronnego strzela — cieszą się tam,
że się idzie z myślę jarus napraw w kuli.
Polacy, takimi oni są, ci bohaterowie
ołdzieleni od nas kordonem granicznym.
Takimi się ci męczennicy, ci cieni, ci
na których nam patrzeć z zachwytem po-
ziomu i mówić: oni to nich jak do patrzeć
godnych. Polacy, i za ców ludzie ci
giną jak bojarze którzy czasu żniwa?
Dla - pragnę oni tego - co się nam
prostym rodakom zawsze na duże serca
majątny, co jak ten daleki wyciągą
ku nam ręce.

Dziecka tam, ani myśleć, ani
czuć nie wolno, i tylko matki [illegible]
[illegible] dziecka szepcą: Polakowie
jesteś, i z tego szeptu rozrasta się
[illegible] świadomość i uczucia,
a [illegible] go Tzy i zawodzą nad nim
[illegible] i kole prześladowań.

Tam flagrant morze opętał, ale serce czuje, ale
ręce do czynu skore, ale krew iż leje. 4.

Chy, to wołu; my tu bez tych zilarmy ch otrz
Czy co mi skowaję serca, myśli, słowie.
Ot ot - rozkuwaję się, poezyi tet ręce.
Ot ot, ręce skrzepowane bardzie, czarne,
twarze od dymu fabrycznego szare, postaci od pracy łamie nad wadostatek skurczone - kołniérzy się i naszród twą
mięśniową się, niebywałą swoję.
Oto nich patrzé nam, i jedziniać, i ich
do katronów świętych się modlić. Oty
przed te sił, kt. ich na ukorzyć się.
I wyciągnąć brakuję, pomocną dłoń.
Wszak my na tej ziemi, co oni złożony
ziemi, tylko nas, myérony bagnetami
pas graniczny dzielí. -
Ot w Polacy, poczynaję się dziać złe
wszystkie rzeczy. Winiż miby miłości
wspólnej ofiarnej pracy, wielkiej wobec
dni w Warszawie za granicą, kt. się dzisiaj
czarali sobie przeciw z wyklęciem aparatu
wyzwoleńczym, który dobre do tego zdobyczy

Ci teraz w ostatnich dniach używają
się głosy, przedstawicieli społeczeństwa
"przedstawicieli narodu" "Koła Polskiego,
Kl. w imię patryotyzmu, "rozwarzonej"
miłości ojczyzny — rucają słowa oburzenia
na tym wyjątkowym bohaterstwie,
Ci, którzy w tamtej chwili bardzo ciężkiej,
w momencie ogólnego! Ci wyrachowani, ci zimni, ci
dalecy, ci znający tylko najbliższe
interesy własnych kieszeni, własnych
kolegyjek, własnych partyj! Oni
Kl. nie mają ducha, żeby [illegible] i
i zagrozić tem lotem bytem, całemu
odwagą
Oni, Kl. słowa z rozkazu przedrukują
Dzienni. Wawr., jak uczciwie ci
ginie w walce w imię własnej ojczyzny
Dziecioni Narodowy.
Serce z bólu pęka, myśli się mnożą,
w duszę zapada jakaś ciężka zgroza,
Jakieś to prawda, jak [illegible]

Żwawem rozumowaniem, rzędzi się oni?
Oni, od których tamci mogliby wyjść
chcą pomocy, otuchy, pewnymi nadziei.
Oni, ci zmiękczeni potomkowie dzi-
gowicy, ci najbliżsi przyjaciele, ci takowi-
cych się u stóp Katarzyny zdrajców,
ci austryjacy, prolsoy wszystkich ce-
sarskich dworów, reprezentanci tych
złych najfatalniejszych idei, duszciele
wszelkich zwrotów, wyschnięte groby wszy-
stkich naszych najżywotniejszych uczuć.
Polacy! Przeciwko mnie, przeciwko ich
przeklętemu jak skarpa skutecznicy
głosom — protestujmy.
Protestujmy w imię naszego życia,
naszej przyszłości, w imię prawdy
wszelkiej; w imię tej ojczyzny, która
dzieciom naszym przekazać mieli.
Protestujmy, którzy z kolebki widzimy, słyszymy jak
[illegible] się okrutna rzeczywista sprawa.

Protestujmy — abyśmy nie byli Kainami.

Protestujemy, którym kajdany
cudzych ~~rozkazów~~ interesów nie skuły
dłoni.
Protestujemy, którzy chcemy być uczci-
wi; którzy we własne serca nasze
spoglądamy i widzimy prawdę
Protestujemy, którzy tamtym ~~przeklę-~~
~~tym~~ we ~~krwi~~ wstręt
tym pracom naszym, choć cień
~~dać~~ ~~mieć~~ współczucia chcemy
Protestujemy, którzy w jakąkolwiek
ostrą, jakiekolwiek błoto i idea na
niem wierzymy.
Protestujemy, którym często wstyd
pali i łzy żółci do oczu napływają.
Protestujemy, my dzieci jednej matki
jednej ojczyzny uwięzionej, której
oczy zielą tryskający podpisów pokry-
łyśmy kartki papieru, aby tamci wie-
dzieli, że jednak, mimo wszystko,
że w Galicji ludzie.
Kładziemy imiona nasze i niech to
będzie niewielkiej dolicz
Polacy wtedy Galicja to takie

Tymczasem oficyalne sfery Galicyi rzuciły na ten ruch klątwę potępienia; posunęły się tak daleko, że nawet wiarę w jego możliwość napiętnowały jako „niedojrzały sposób myślenia", a naczelna reprezentacya nasza w parlamencie uznała za przeciw dla sprawy narodowej najszkodliwszą, gdyby do ruchu robotników i młodzieży przyłączyły się jakiekolwiek manifestacye, nadające mu charakter narodowy.

Chcą chrześcian mieszczan przegrodzić klasy patryotyczne od ludu roboczego i od uczącej się młodzieży; chcą odtrzeć rękawicę do wyparcia się własnych dzieci, chcą dla fatalnej, długą niewolą nabytej dyplomacyi i sztuki crościania się, zrobić pierwsze przykazanie dla żywego, całego o swoje święte prawa narodu.

Chcą nas przedstawić jako najpokorniejszą, najposłuszniejszą podporę absolutyzmu, aby nam odebrać dzieci ojców, a w rzeczywistości, aby nas odwieść od walki o naszą przyszłość, o nasze życie!

Tam [Za] [illegible] serca i uczyty [ludzie] [nasz] wtrąd obczyzn narodów, protestują przeciwko barbarzyńskim rządom despotyzmu, a cześć oddają bohaterstwu polskiego ludu, [tam] własnej rodzicy, korzystającej od pół wieku z praw konstytucyjnych, klątwy na braci walczących, różne słowa zgoła zasługują tylko na miano.

Czemu się to dzieje? Czemu się stała rzecz która gorszy prasę serc, a myśli zamęt wprowadza, a w duszę niejeden zle zziarna rozsiewy....

Czyliż oni wszystky mają prawo pewnemu się dziś narzucić i na te serca wyssać strupieszałe, lodowate krople. myślę Skąd oni to prawo wzięli, skąd mogą że mają moc, która oburzać czucia nasze, i na tamtych w krwawym dniu będących - rękę wyciągać.

O gdyby to była [illegible] tylko z tych strony, o gdyby nie ciężka (wina, która jak z rzeźby Kamień wpadła na nas.

Polacy, ale my, kłódy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

~~jak woda świata czujemy na sobie spokój~~
~~ziemskiego wichru, a potem i drobne, delikatne~~
~~tchnienia musiące,~~
~~my, którzy o jutro dzisiaj i pewnego~~
~~bracka zwracamy oczy,~~
~~my, którzy z głębi matczyna duszka~~
~~krzyk wydobyć chcemy,~~
my, którym nad wszelkie dobra ziemskie (dobra o wiarę do wolności, wiara w nasze prawo) droższa wiarę nadzieja,
my, którym łzy z rodzonem prawa krew bratnia, jako paląca łzawa na serce padła.
~~my, którzy tamtym otwarcie~~ ~~my~~
~~słowa wrogi wam i współczucia żywego,~~
~~my, którzy nie chcemy być tak dla~~
~~dziecii tylko~~
my — nie pozwólmy — aby zgody nie zmienne, ~~dyplomatyczne, bezdzietne~~ zwarcie — a tak daleka — przymierza słowa dobiegły do nich — i wtedy cała siła dwóch narodów (precinta) przeciw tym ~~tym~~

(dyplomatycznych, wrogich prawie przeciwnych.)

6.

~~Przeciwko wszystkich najlepszej wiary ideom, Świecie wszelkich zwrotów, wyrażających to, co wszystkich nazwyk najgorszych, czyste zdanie!~~

~~Polacy! Przeciwko wojnie, przeciwko idei przeciwników, jak przeciwko zbrodniczej Europie konkretnej!~~

Protestujemy w imię naszego życia, naszej krzywdy, w imię tej ziemi, która dziecinnie nasycona krwią i ręce!

~~Protestujemy, który z wolnej wiadomej stopnia jako tej straszna wojna ofiarom.~~

Protestujemy! którym ojcom ciała ciała pić skuty dzieci!

~~Protestujemy! który ojcowie być matki, które we własne serca patrzymy i widzimy krew!~~

Protestujemy, który w jakąkolwiek cnotę, jakiekolwiek dobro i ideał na ziemi wierzymy!

Protestujemy, którym czoło wodą pali, i łzy bólu do oczu nabiegają!

~~Protestujemy, który tortury, na ziemi~~

~~Wszelki akt gwałtu, krzywdy, choć dziś~~
~~zdaje się nam za zbyt~~
~~Protestujmy, skłóćmy się z tymi Krzywdami!~~
~~Protestujmy, my dzieci jednej matki, jak~~
~~siermięgi wrócimy kraj.~~
~~Wtedy tedy tylko będziemy prawdziwie~~
~~Rzeczą Pospolitą, gdy tamci~~
~~wrócą, a nie będzie granic,~~
~~a Polska to Polska!~~
~~Kiedy my jesteśmy nasze, wtedy to będzie~~
~~nasze jedyne!~~
~~A Polacy, wszyscy Polacy to tedy~~
~~Polska!~~

16/II 905.
Kraków.

Niech protest nasz zaświadczy przed całym światem, że w walce Polaków z absolutyzmem stoimy solidarnie po stronie naszych braci, że ofiary ich chcemy dzielić, że w nieszczęściu naszych znajdą pomoc, a nie zrzucimy okrutny wyrok potępienia.

Kładziemy imiona nasze pod tym protestem i wzywamy Rodaków do łączenia się z nami, aby wiedziano że Galicya to część wspólnej Ojczyzny, aby zrozumiano, że Rozbiory, nakreślone przemocą, zaborcą, nie zabiły żywego narodu, aby nie chyłkiem czoła przed zbrodnią na nas dokonaną, aby nie tracono wiary i nie wyklinano wierzących w nasze przyszłość, w naszą Niepodległość!

Kraków dnia ..... 1905.

w Galicji

Polacy! Dzisiaj zaczyna się tam, w najprawowitszej części naszej Ojczyzny krwawa walka z zawistnym wrogiem, ~~jakie się toczą krwawe bezbrzeżnych ofiar walkiej postępowy z ozwego, goreczego ducha~~ — tu na ziemi ojcze jest samorząd polski, ~~ziemie jest prawnych, tu o nie stanowić może znaczne przedstawicielstwo tej~~ najwyższej ~~ziemi narodu Polskiego~~ — dzieją się rzeczy, które rozbrzmią ~~Grozą~~ jeszcze ~~Polski~~ mający Polacy ~~mający~~ ~~wszelkie samorządu, mający wszelką~~ ~~wolność słowa, mający możność~~ ~~naszej myśli, wrogich, bagnetu, walczą~~ czynów — czy wiecie ~~by~~ czem jest życie Polaka z tamtej strony Kordonu?

Oto tam od najwcześniejszej młodości, ~~od dziecka~~ widzi zgięty ~~on z~~ ~~karkiem~~ przed wszystkim widmem carskiego ucisku; policjanta, żandarma ~~Polaka~~, ~~który ma niepodzielne prawo do życia~~ ~~nad~~ ~~nad~~ jego ~~jak i nad ciałem jego~~. Mają nieograniczone prawo dzierżenia ciałem myślą jego i sercem jego.

Szkoła ~~jest~~ to kuźnia, w której się wyrabia umysł i charakter, gdzie się pielęgnuje tradycyję, karmi dziecinne łzy i pamięć wyższe życie. Całe całemu każdym pokoleniu nowemu przedstawiona, ~~przy~~ wszystkich myśli wzniosłych, każdy krok obywatela polskiego otwarowany jest przepaścią, ~~z~~ zdradzieckim ~~zabójstwem~~ kat. Za ~~z~~ pogardzenie polskością ~~przy~~ dybkuje i otakowi duży, ~~dzięcy~~ ~~ciągu~~, za każdą czystą myśl, za każde bicie serca - szkoła go do więzień, na długie lata wygnania w dzikie stepy wrogiego Sybiru ~~w~~ zabore ~~Polski~~ w zabore ~~Polski~~ jakim. To ~~jest~~ nam obraz wyciekający z przeszłości, przedstawiony przez Wiszniewicza, Lelewackiego Grottgera. Jak za ich czasów ~~są~~ tam męczennicy za sprawę polską dzisiaj - a inni ich miejsce.

Skąd ~~oni~~ się ~~mają~~ na te męki, ~~ale~~ odpowiedź tyle, że nie się nie zmienię ~~jeszcze~~ pod naszą ~~ziemią~~, a myśl nie ~~zginie~~

~~Nie~~ te legendy ani bajki z dawnych przebrzmiałych czasów. To co się codziennie w zab. rzeczywistości ~~to~~ obrazy takie same, jakie przedstawia

że w walce o niepodległość prawa dziś nie [illegible]

a stoją jak jeden mąż, by przekazać [illegible]
ich jest mocny; — bo wróg, który chce
barbarzyńskie [illegible] (— cały świat nazwał
wczoraj: wściekłością w głosy wściekłe.
Oni nie boją się ze strachu [illegible], oni
[illegible] własnej krwi nie mierzą; [illegible]
[illegible]
[illegible]
z [illegible]

Polacy, takimi się ci ich; ci męczennicy,
ci, na których nam [illegible] z zachwytem
[illegible] i z którymi solidaryzować się, naszym obowiązkiem.
[illegible]

Polacy! Za co [illegible] walczą ludzie,
jak [illegible] który cały świat?
Oto pragną oni tego, co się [illegible]
[illegible] zawsze na dnie serca mają, co
jak sen daleki wyciąga ku nam ręce!
— My tu wolni, my tu bez tych wielkich
obręczy, co ich skuwają serca, myśli, i dłonie.
Oh, [illegible] rozkuwać się, kochany [illegible]!

tam

4.

Ci, ~~ci~~, ręce nawzajem, czarne, twarze od dymów żałobnych ~~czarne~~ sine, postacie ~~od trudów~~ prawie pochylone ~~i ciężkie~~ — to dźwięczy się i nasz ród z niezmierzoną mocą.

I nam przed te dni te, która ich zna ukoroić się

I wyciągnąć bratnią, gorącą dłoń!

Wszak my na tej samej, co oni ziemi, tylko nas, najczarniej krzyżami, na granicznym Rondzie!

~~Ci ci, Polacy! dwie ich tworzyły~~

~~i, prawie~~ ~~potworne~~ nędznie rzeczy.

W nich nienawiść wzajemnej ~~obłąkanej~~ zwarła, i zelżono wrogów i krzywdzono za zdrady, których się dopuszczali ~~ojcowie~~ przeciw ojcom z ubóstwianymi przez dzieci do tego ~~zbrodniami~~ złodziejstwami.

Ci dalej — podnoszą się groźby, powstają oczy się koła ludzkiego, przed tamtej ciemi nadziei, który w nich patrzyły mu, rozwagnej miłości ojczyzny" rzucają słowa rozwagi"

(obupełnia tym bohaterskim wyniosłym, które

Delikatna operacja.

(Sprawa ojcowizny żeńskiego)

Przypominamy naszym czytelnikom, że sprawa gimnazyum żeńskiego w Krakowie już od kwietnia zapadła ostatecznie i ustawa go miasta i ~~cała~~ bez przesady powinny ~~całą~~ Galicyę i całej Polski. Pisano o niej we wszystkich ~~krakowskich~~ krakowskich, lwowskich, w wielu p. poznańskich, warszawskich zdawałoby się na porót: sprawa drobna, a tymczasem nabrała doniosłego na całą Polskę znaczenia w k. m. lecie. Całe archiwum się utworzyło.

Bo gdzie rzecz idzie — walka o ideę, walka o to kto ma prawo młodzież kierować, do czego ją; czy człowiek z jakiem lub innem przekonaniem politycznem, religijnem człowiek myślący tak czy inaczej. I kto odpowiada W. Rzym. Tow.

---

wypowiadali się na ~~tak~~ ciężkie słowa: ze ogół się przekonało, że ~~to~~ podany za ~~krzyw~~ jakiejś połowicznej wartości jest za wysoki

na kt. wybrano Zarząd.
Mogliśmy go nazwać opozycyjnym,
gdyż poprzednio tak wybranemu Zarz.
wypadło publicznie grono Panów, nasz.
kt. zabrały wypadł z Tow., z Reprezentacyi
w Czasie - zabrały drugie pomiędzy
opinie gminnowładne. Wypadł powali przeciw
Tow. Wzięli do obrony Czas, opra-
wiadał jak to w ich z pracy fizycznej,
Madonny artyst. i portretem c.o. odby
wa się otwarcie, wydle nie stary
zwrotu do Baltazara.
Opozycyjne "gminowładne otrzymują
że pośród Panów członk. i ludzi
wielkich, przynajmniej w większości,
jako nadzwyczaj. Delikatnie opozycyj-
ności - zechcą podjęli się prowadzić
Tow. Zwodato Walne Zgromadzenie
aby przedstawić sprawozdanie.
Oczywiście niezmiernie to sprawozd.
mówi co robi Zarząd, a głównie
co przeciwko niemu robiono.

Ot być dowiadywany się, że stanowisko
wobec szkoły przewodz. Sprzeciwia "dobrych
katolików opozycjonistów" stady dzieci
kraj:, Kto wprost z kandalicznie
stada szkolne kraj: przyspomina
aby oboy postanowienie uczynili.
Z tej jak zarzucacz sprawozd.
Czemuż więc Zar. przeciwko niemu nie
wystąpił. ~~Czemuż~~ Przecież najprzód z
przez - było odpowiedź nie is, ~~nie~~ jest z
wiadomości od ks. Lek. wyciągnąć,
może tak, ktoby mówiła, że ci by
nauczycielskie winne być pod wpływem
przekonań swych czy też autorytet
Ekie, czy pod wpływem sumienia
zgubne.
~~Trzy~~ Drugi punkt czyskania w wy
braniu dyrektora.
Czyje miało nie, że chodzi o p. Sok.
dobry pedagog, inteligentny człowiek
mieszkanie już dla katuy (opozycjonistów)
- dyrektor szkoły w sądowej.

Czemże może się podobać ruch K. dzk. Jest chyba, że ochłonął, zgorszył power to z winy ludzkiej zarząd w Zarządzie — a to już bardzo, bo przecie mogą się z winy, jednej drugiej dziać nie tylko w Sosnie Zarządu.

Wreszcie K. dzk. Krajowa nie chce ludności przyjąć, zgodnie swego oświadczenia, od tego jest władza prezydialna, wydział. Sprawa skończona.

Jak widzimy jedyne winy ciążą na przeciwnym K - grze od K. dzk. Zarządów a właściwie szkole, przy oporze duchowieństwa katolickiego zaw. utrzymującej.

Trzy razy Zarząd zwraca się w Wrocławiu, aby dać katolickiej nauce religii przymiotnik odmawia. Ciekawe z motywy odmowy.

Były artykuły w pismach, były polemiki Kaz. z Sawnem grono prof. (tym kl. [illegible] konkurencyi) zakotłowali, były istnieją Statut Tow., list wybrane nowe grono (kl. Kordyszar b. chwali nie znając tego nawet zmienia) Kaz. Straja formalnie o Kalech., opowiada, jako nic a nic tu zakotłu nie zajmuje — a Kordyszar nie, nic

Cały (cała) [illegible] Kaz. da osobiście prawic o Kalechety, Dyrektor, Ochmistrzyni, matki, dzieci — nic, nic, wreszcie pisze najwyraźniej na świecie, że Kaz. mu tu nie podoba, dla tego nie da.

P. Sek. krajowa ze swej strony macierka spostrzeżenie:
Nie bez dzieci mieli Kalechety, bo wam dać nie chcą — nie bez dzieci mieli gimnazyum żeńskiego —

Cudowne, idylliczne stronki.
Cóż wobec tego robić, wytrawny
porcz oponyc "Zarzą".
Zwrotnie stale życzym. aby złoży
mandaty.
Widzi się to wprost międzynarodowym
Orłem.
Szkoda serwisowego jego pieczy dać
rzą, dbaczą, dawnę, zdawać chcą
dla tego, że, mówiąc otwarcie w
tomie tego Zar. zasada [illegible]
jedność. - uchylających się chod
mnie nie b. do drabiny - i
Zar. to mówiąc stanowne.
Zajęcie jeden drugi, trzeci pobiera
jącej i więcej - my tego godni.
Przeczytaj to, i tego chyba z dni
Cele z drugiej strony tak krok
Kapitulacji przodem, dwóch by być
dla Zar. Nowym akcentem do walki.
Nie chcemy tego przeczytać, mnie
tak kto.. Sprawozdanie tego
mówić nie może. Ale mnie

powiedzieć W. Księżnaderwie
i rzeczywiście na W. Księż. podobno się
e nerwicznie nawet z Rosy
P. Dr. Goli. wyraźnie zaznacz., że zarząd
jest bez dobrej chęci zanadto biedny i dek
kalny. Że takie rzeczy (widocznie) wyjaśnia
trzeby władza duchowna winno być pod
kręgiem publicznym, [illegible] w piecza,
na czynie w part. N. miejscu.
Odzywa się Ksiądz Kakowski o
uchwalenie votum zaufania.
P. Dobrowolska jako jedyna Katolicka
stwierdza, że posłanie się Ksiądz. do Dyety
byłoby demoralizacyą społeczeństwa. Ksiądz
trzeba walkę podjąć przeciwko Kard.
Kl. nie jak prawdziwemu stróżowi
Chrystusowemu.
W tem Księżnaderwie z Księdzem
osób wystawia się myśli nacjonalnej
i odwoze, — że ta przychodzi do
głosu mówcy „opozycyjnie"
Kl. - wierzy się że tylko w
samym kraju dla Katolicyzmu opo-

rzyczyńcy się wadowickiej, a właściwie
z tego okręgu spadki w pewne,
otwarte ramiona wielkiej galicyjskiej
mowy.
Poseł Zotter. nie chce wypaść z zapału
tarz. nie, to szkoda zaszkodzi, za-
szkodzi „na zewnątrz" Na komisji
trzeba jeszcze probować, jeszcze
zawiązać, trzeba Komisyatora przy-
wabić zapytać czyby on chciał
zrezygnować z Zarządu – a potem robić
dalsze.
Dyr. Pelczar [illegible] otwarcie
Zarządu, [illegible] co opozycji wybra-
nej na Wadowicach. Zgr. 24 ks.
Odczuwa [illegible] mówi wyraźnie), że
Zarząd musi albo ustąpić, albo
zrezygnować z kabaretu dla ratu-
trzeba się z ostatniego tak
samo delikatnie obejść, powinno
przywabić zapytać czyby właściwie
szkoda szkodzi. St. Dek.

Dyr. Pelelum / Ord. Zarzda, a wyż
filar oporyeji wybranej 4 Kw.)
popiera go gorąco, jak sam
Baudrowski, jeden z zalożycieli szkoły
znający jej działalność od lat 9 ma
Profesor Kruszińska z Konserwatorz.
do gimnaz. cici. ani prawa publicz.
ani żadnych praw mieć nie będzie,
a jest drogie, ukochane dziecię,
Benjaminek, na Kt. Taski oczywisty
Kt. wszystko dostanie, wszystki
dzieci do mojo grzeba.
Zdawałoby się że to jest sprawa
dwóch: Dyr, Kasie, Zarządzający
nasta z p. Rotter Prof., Baudr.
opowiadający, konstatujący fakt -
nadstawiający plecow.
a delikatna "nad wyraz oporyeja.
Oporyeja, Kt. nawet mówi jakiejś
obcej mowy nie jest na to zaborcze, jak
to będzie bolało.
Oczywiście, że z takimi oporyeji

Za nic dem ani szkoda, ani wilk
na świecie daleko nie zajdzie, i
nigdzie nie zajdzie.
Konstatuję, że Jest w tem pewna
dowaga przyznania tej do własnej
niemocy, ale konst. że co innego
pomoc za mężami politycznymi
na temże pomieszaniu st. jako polityk
wypełnia, mówi, a jak polityka
nastawiania swoich. cudzych pleców
na razy jest co innego politykę
cudzych pleców z kością
mężów, ale politycznego nawet
głowa nie mających w sobie.
I jakoż ci politycy nie są tak
niepewnie pozycji! bo nie 45
Znaczy. W tej że samej sprawie
czuję, że się wprost oświadczyć
wobec dwóch wypadków — prawią
o założeniu jakiejś, innej nowej
szkoły, z jakimś nadzwyczajnym
przymusem, bez potrzeby prawdy

podobne, do której by chodziła
klasę dany chyba czasem wróble z dachu
to napewno krakowscy ludzie, mający
za sąsiadów dwóch Jap. Pet. Sz.
i B. Dwóch by dzieci nie przysłali.
Oni przecież do tej szkoły mają
daleko minimalne, czyż tamci,
-państwowym wpłatami w kościele za-
bezpieczają sobie spokój sumienia
dla tego, że kan. Kalechety o tym
nie day.
F. Pet. Sz.
W dalszej dyskusji wystąpiło się kilka
osobistych, nacechowanych nieprzyjaźnie
przyjacielskie porozumienie się z Wam.
Rad, ekonom, konsystorzem.
Na wniosek przewodniczący propozycji
posła Stol. o nadesłanie do deputacji
F. Kalikowska podała wniosek,
aby wobec reakcyjnej postawy
Ewan., Pet. do Kasowy, ich nie
wpuszczać, a uważa za konieczne

~~przez~~ ciśnienie właśnie tej ulicy,
a wśród przyjaciół widzi swoim.
— Dać dyrekt. Zawr. do ~~przez~~
wysyłania prywatnej osoby,
godnej zaufania, aby celnik
mógł odjąć z cła opłatę
wreszcie wobec późnej godziny
odbiorcy pośredniemu do skrycia
aby w dalszym ciągu dawać
dyrekt. Zarząd., a więc może
jeszcze im opowiadać, jak
ma w swojej oficynie "doli
ger zrobek" kasa "fulowic".
Kto wie, oczekujemy drugiej
Wiadomości,

Materyał do
słownictwa dzieci.

(Prawa gimnazjum niższego)

Nie miałem na celu sprawy przywódców, rozsadników przewodzących w małych kołach ludzi, nawet czynów niezwykłych, choć dokonywanych w imię pewnych idei — wystawiać na forum publiczne —, podawać do wiadomości wiadomości, które nigdy ogółu i tym sposobem pozbawiać na wzgardzenie wniosków czytelników dalekich od istotnej treści i wagi rzeczy.

Dla tego, chociaż pośrednio, bezpośrednio zainteresowana w sprawie krakowskiej szkoły prywatnej żeńskiej — dotychczas mało nie zabierałam głosu, uważając tę sprawę za miejscową burzę w szklanej wodzie, oczekując, aż rozbudzone się wody ucichną i istotna prawda, pozbawiona osłon, wyłoni się sama z chaosu podniecenia, wobec tego, że sprawa ta-

2.

przybierać zaczyna rozmiary alarmujące. Kolosalne, że w Sejmie galicyjskim, na posiedzeniu z dn. 28 października r. b. X. arcybiskup Teodorowicz (Czas z dn. 28 listop.) konwencję tę zwarzył. — Zważam obecnie ze mój obowiązek mię jako pedagogicznej zainteresowanej [nauczycielki], bez względu na inne względy myśli, a przedewszystkiem w imię uczciwości ~~przez tę podać do wiadomości publicznej~~ te kilka objaśniających faktów do wiadomości publicznej podać.

W r. szkolnym 1903/5 byłam nauczycielką w średniej szkole żeńskiej w Krakowie, pozostającej pod Dyrekcją Pana Hadey Bronisława Straszewskiego.

We wrześniu, 1904 r. na jednej z konferencyj nauczycielskich — Pan Dyrektor zwrócił się do kolegów moich mężczyzn, prosząc ich o zajęcie się biblioteką uczennic. Gdy żaden z nich się nie zgłaszał, — ja po-

3.

Jakim moją kandydaturę, gdyż wydawa mi się przecież zajmowałam się już nieraz z różnymi instytucjami, a nadto byłoby mi miło pracować dla dzieci w kraju. Od kandydatury mojej wzruszyła się żywa Dyrektorka, uważając sama ze doświadczenia, że część księgowości moich, i pan Dyrektor nie chce mnie dispensować do wykonywania tej prostej i łatwej czynności.

Uważałam się za pokrzywdzoną, gdyż jako Dziecioun chętną i nieobcą pracę, dowiadywałam, że mam prawo do zajmowania Dyrekcji. —

Na tej samej konferencji pan Dyrektor zwrócił się specjalnie do kobiet nauczycielek, a więc do mnie i dwu koleżanek — z prośbą o nazdzorowanie z dziećmi w niedziele do kościoła.

Odmówiłam, motywując tem, że nie uważam za niepotrzebne, gdyż daleko

właściwszem, żeby każda z rodziną osobną, jak tymrało dotychczas, na nabożeństwo świąteczne pójdzie. — W rozmowie prywatnej z panami kolegami, gdzie wypowiedziałem swoje zdanie, powiedziałem i ja, że nie należę do ludzi wierzących, nadto wyraziłem myśl, że wychowanie obowiązków religijnych z dziećmi powinno być wspólne, przejęte do głębi uczuciem religijnem, aby stało się dość dzieci a nie tylko formie zewnętrznej.

Tę samą zasadę w pracy dni potem wypowiedziałem Panu Dyrektorowi Franke, który jednakże przekonanym nie został, a wręcz mi oświadczył, że zasadą moją nie ten kto ma pieniądze, ten nad, kto jej chleb z pracy swojej, — winien władać umysłami.

Czując, że z tego rodzaju poglądami

walczyć było nie pokaźna, a decyzję wiedzieć czy formalnie mam obowiązek za sobą – (zwróciłam się do inspektora naszej szkoły pana Sadry Germana mówiąc mu, że profesjonalnie C.K. Rady szkolnej nie znam, i zapytując, czy jako nauczycielka prywatnej szkoły – miałam prawo odmówić uczęszczania z dziećmi do kościoła).

(Pan Radca German przyznał mi słuszność i wytłomaczył, że wypełniając z dziećmi obowiązków służby i innych, dowodzę jedynie nauczycielskiego zapału do pracy.

O przekonaniach moich, i kontrastach w szkole wspomniała krótko p.t. „Sprawie średniej szkoły żeńskiej w Krakowie", ~~odpowiedź Komitetu Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej na dwa artykuły, które~~ podpisana przez Komitet Towarzystwa gimnazjalnej.

szkoły żeńskiej, którego ja mam zaszczyt być dotychczas członkiem. Z całą pewnością przedstawiam Zarządowi moją sprawę, w obecności nieobecnego Prezydenta Pana Michała Chylińskiego, Wiceprezydenta Rady miasta Krakowa, który w charakterze delegata Rady miejskiej na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa gimnazjum żydowskiej szkoły żeńskiej nadzoru.

— Ks. Szczepańczyk Teodorowicz w dyskusji nad sprawozdaniem o szkołach średnich za rok 1904/5 —, na posiedzeniu tej komisji z dn. 28 Paźdz. b. r. zaznaczył w ustępie jej: (Czas № wieczorny z dn. 28 Paźdz.) „mówca (ks. szczepańczyk Teodorowicz) wspomniał o umieszczonym w sprawozdaniu komisji szkolnej wydarzeniu w żeńskiej szkole krakowskiej, w której działy się rzeczy prawie nie do uwierzenia, gdzie nauczycielka stanęła wprost publiczności, pod złudnym dozorem bezwymuszalności. Słowa

zapytuję Radę szkolną o dię dało z tym zatrważającym faktem na Śląsku Austryackiej."

Jak ta nauczycielka postępuje — opowiedziałam, jak zaś zaweźmie się Rada szkolna krajowa, podaję poniżej: C. k. Rada szkolna krajowa nie wytoczy w żadnej sprawy z powołaniem się na przekonania moje osobiste co do reformy, natomiast, gdy zawzięcie obecnej ekipy zajmował się ogłoszeniem grona nauczycielskiego na rok szkolny 1913/6 - ~~do ekspektatyw~~ ~~na rok~~ od Rady szkolnej krajowej wpłynęło pismo, przy którym powinny się § 3 cesarskiego rozporządzenia z dn. 27 Czerwca 1850 r. l. 5248, który to artykuł zakazuje, że nauczyciele uczący w szkołach średnich - ~~w Austryi, względnie Galicyi~~, winni się wykazać prawem austryjackiej obywatelstwa.

Ja obywatelki austryjackiej nie jestem,

mimo to jednak nazwano w szkole lat
kilka, za wiedzą, zgodą a nawet wzna-
mieniem Dyrekcji C.K. Rady szkolnej krajowej
(patrz sprawozdania Dyrekcji za rok 903/4.)
Zrozumiałem jednakże o co C.K. Radzie
Szkolnej chodziło: chciała mnie
względnie przyzwoity sposób usunąć,
wolała pominąć sprawę mojej przyna-
leżności do innego państwa, aniżeli
sprawę osobistych moich przekonań. (~~Była~~
~~wiadoma, że tych dzieci tykać się nie~~
~~godzi~~.)

Co do mnie samej, widząc zarząd szkoły
w krzywdzącem położeniu - [redacted] o
otwarty, bezpośredni wstęp.

Cała ta sprawa pozostawała mnie nie-
ćmiernie wiele [redacted] nerwach. - Pierwszy raz w życiu zda-
rzyło mi się zetknąć osobiście z tak
jaskrawem nieporozumieniem - najprostsze,
najoczywistsze motywy przedstawiały

czynami ludzkimi. – Wszakże byłam wpośród ludzi cenionych, poważanych, uznanych, pracujących na zaszczytnej niwie pedagogicznej, a jednak oni dopuścili do przeważenia faktów, pozwolili przedzierać się tym nurtogatkom różnym ludzkim, dla bardzo różnych, dalekich celów, – oddali je w ręce jako broń ostrzejszą przeciwnikom czy konkurentom. – I stali się tym [illegible] wrogiem do zaniepokojenia, [illegible] i wzruszenia opinji publicznej; co wskazuje to na to, że w młodzieży, młodzieńcze serca dzieci czyć się jeszcze jad [illegible] i rozgoryczenia, że zatem dopuszcza się zamącenia tej harmonji, w której prawdziwie dobrze wychowywana młodzież rozwijać się winna.

Innej czystej etyki, w imię prawdy – podałam tu kilka faktów, aby wskazać myślącemu społeczeństwu w jaki to sposób dobiera się nieistniejących lub fałszywych win – obraca się opinja publiczna, gdy [illegible]

[illegible]

wolne lub skromniejsze, zgoła krótkiej i urabiają sądy ludzkie, jak wykrzywają się „zasady", widzy w nie, jak obrona, jak wreszcie powtarzają te obrzymie sieci utkane z fałszu, obłudy, złej woli, a w rozumnej mierze (takiej) z nieporozumień i niewiadomości, jak te sieci zaciskają się dokoła ludzi, stając się nieprzezwyciężoną przeszkodą na drodze do prawdziwych czynów, pożytecznych dzieł i szczęśliwych myśli.

Magdalena Kalikowska

Kraków 29 Października 1907 r.

Spravoz
gimnazijum Čenstohovo

I

W roku szkolnym 1904/5 w gimnazjalnej szkole żeńskiej w Krakowie pracowały nast. nauczycielki: panie: Marcelina Zakrzewska, Stefanja Semkowicz, dr. Ewelina Wróblewska i Helena Witkowska. - Uczyły nadto języka francuskiego panie: Baranicka i Dębrowska, one jednak żadnego udziału w opisywanych przez nas wypadkach nie brały, czego zaś wyż. wymienione mogły dać (jedynie) powód do wystąpień w murach sejmowych. Cały spór, sprawę nauczycielek tego gimnazjum żeńskiego w Krakowie (dzielić) właściwie ~~można~~ na dwie grupy:
1) Sprawę p. Semkowiczki
2) Sprawę pozostałych trzech nauczycielek.
Podział ten jest tylko przypadkowy
Sprawę panny Semkowiczki znamy
z jej osobistego opowiadania. 1)

(odnośnik do ark. II)

II

Panna Semptowska w ciągu lat kilkunastu była nauczycielką na pensjach warszawskich. Tam, panują nieco inne, niż w Galicji zwyczaje szkolne. I tak na przykład modlitwę po lekcji z wcześniejszą odmawiają Panny Klasowe, a nie nauczyciele lub nauczycielki. Nauczyciele zaś po ukończeniu lekcji opuszczają salę szkolną.

Z pierwszej lekcji p. Semp. w gimnazjalnej szkole żeńskiej w Krakowie, która się otwarła we Wrześniu 1903 roku, a która

---

1) Panna Semptowska była w Szwajcarii za granicą. Mamy wielką pewność przypuszczać, że jest Galicyjską nie czytała, nie znając tresci rozprawy sejmowej. Listy zaś, nie mające dokładnego adresu p. Semp. nie możemy się z nią chwilowo porozumieć, natomiast za właściwe uważamy sprawę jej na miejscu niniejszemu przedstawić.

III

przypadku między godz. 12–1 – stanowczo [illegible] postanowiła niezwłocznie przez nikogo, że Dziewczęta w asystencji nauczycielki udadzą się o tym samym dniu z małą zakłopotaniem [illegible] na lekcje [illegible] [illegible] [illegible]

III

[illegible] Ojcze z dyrekcyi
zgodzić się na [illegible]
gotowi w tej sprawie,
by nie wypadało
w oczach ludzi złych
P. C. Boże!
[illegible]
[illegible]
i groźbą dyrekcyi
rzeczywiście się mi
udało —
Wobec tego, że dymisyą
od dyrekcyi za [illegible] mą
nie przyjęto się w tej
postawie za jako zasadę, że
ma prawo nie zgadzać się

w czasie mobilizacji szkolnej.

O tym wypadku nowym ks. Semp. w szkole późniejszej roku i dopiero w marcu 1904 r. ~~po jakiej konferencji~~ wniosła do Dyrekcji podanie o dymisję, motywując ją, jak o tem w pismach publicznych ogłosiła, pobieraniem ~~tego~~ tego rodzaju stypendyum w zakładzie ~~mającym przeciwnych przekonań~~ mającym przeciwne mu zapatrywania religijne.

Tak się w rzeczywistości przedstawia sprawa ks. Sempołowskiej w gimnazjum żeńskiem w Krakowie.

Co zaś do ~~tych~~ późniejszej sprawy pozostaje fakt trzech nauczycielek - ks. ów nakłaniających:

Na konferencji nauczycielskiej, która się odbywała we wrześniu 1904 r. na której przypadkowo była nieobecna ks. Sempołowski dyrektor rozdzielał różne czynności pomiędzy grono nauczycielskie. Tu objaśnić musimy, że dyrektorem naszym był ks. Radca Bronisław Trawkowski.

którego znaliśmy oddawna, gdyż jedna z nas była już od lat trzech, a druga około trzech nauczycielką w zakładzie.

Znaliśmy dyrektora i cenilyśmy go zawsze za dużo, jako gorliwego i inteligentnego pracownika na niwie pedagogicznej, oddanego z całem poświęceniem teoretyk i praktyk wyższego kształcenia dziewcząt. Podzielamy to zdanie nasze o dyrektorze, które nieodmiennie powtarzaliśmy i jemu i innym. — O drugiej jednak stronie zaznaczyć musimy i ten rys mimo: nie zawsze, w chwili o której mowa, dyrektor nasz był już bardzo podeszłym, osiemdziesięcioletnim starcem, a w stosunku do nas nauczycielek pozwalał od jakiegoś czasu okazywać nieżyczliwy brak zaufania. I tak, mimo próśb z naszej strony, nie chciał żadnej z nas powierzyć gospodarstwa klasy, gospodarzami więc w szkole zwiedzonej byli kolegowie nasi nauczyciele.

Teraz, na konferencji. Dyrektor opiekował się bardzo zawieszeniu nam, kobietom, prowadzenia biblioteki szkolnej, do czego chcemy się dostatecznie ukwalifikowane (jedna z nas uczyła j. polskiego, druga historii, trzecia geografii) specjalnie. Natomiast zwrócił się p. dyrektor do nas trzech z prośbą, abyśmy z dziewczynkami chodziły w niedziele i święta na nabożeństwa. ~~do kościoła.~~

Specjalne chodzenie do kościoła było uważane w zakładzie.

Zabraliśmy głos sprzeciwiając się tej uwadze, mówiąc, że właściwszem jest, aby dziewczynki, jak to dotychczas bywało, chodziły do kościoła z matkami, że nadto dyrekcja nasza przy mowie - między nie wspomniała nam o tem, że mamy jakieś inne obowiązki między, nad dziećmi w szkole.

Dyrektor oświadczył, że jeżeli nie chcemy do kościoła chodzić, musimy się podać

do Symisji. — Przystąpiliśmy o wiele wcześniej, niż dano je nam do wiadomości. Konferencja ta była bardzo burzliwa, powstała prawdziwa sprzeczka pomiędzy nami z jednej strony, a dyrekcją i wielkimi panami z drugiej. — W rozmowie odnosiliśmy, że jesteśmy niewdzięczne, i że wiele naszych pojęć do wychowania młodzieży religijnych z dziećmi pomiędzy być może tylko ludzie głęboko wierzący, aby się dało zadość treści a nie czemu tylko formie uczyć.

Później parokrotnie te nasze pogląd wyłuszczaliśmy dyrektorowi, który nam żądanej komisji udzielić nie chciał, a dla zachęcenia nas do uległości — przytaczał takie argumenty, z którymi w żaden sposób nie możemy się pogodzić.

Chcąc Pragnąc się jednak upewnić, czyśmy nie wobec uległości nasze zakłonych, pokój pisy słusznie i czy słusznie moty-

wracamy nasze uiechodzenie do kościoła, zwróciliśmy się, za pośrednictwem jednej delegatki – do pana inspektora Germana z zapytaniem: 1) Czy jako prywatne nauczycielki mamy prawo odmówić uczęszczania do kościoła z dziećmi. 2) Czy wogóle jako nauczycielce mamy prawo nauczać w szkole prywatnej. – Na obydwa pytania p. German odpowiedział twierdząco, nadto prosił, abyśmy nie zdawały dymisji, gdyż jak mnie z pewnością mówił, – nie chciał, by z nas uczyniono „ideowe męczennice". ~~i dla tego~~ sprawę zaś z dyrekcją obiecał osobiście zaraz godzić. ——

Tak się faktycznie przedstawia sprawa uczynienia wyżej nauczycielek w gminazjalnej szkole żeńskiej w Krakowie.

~~Sprawa tak, jak sprawa~~ p. Sumorokiej ~~stoi~~ do tej chwili ~~w przeciwnych~~ rozmiarów.

zaznaczyć musimy, że tak nasza sprawa jak i b. Sempołowskie, poruszone zostały publicznie, na łamach Czasu w Styczniu 1905 r. - Od tego to bezwątpienia czasu datuje się i rozróżnianie tej legendy. Sprawa ta, jak również sprawa p. Semp. poruszona publicznie po raz pierwszy na łamach Czasu i tu. 4 Kwietnia 1906 r. Artykuł ten uważający się być nadzwyczajnie przebiegły i znawcza zachęcić musimy, że wspomniany autor poruszył się publicznie ze sprawą wyborów do Rady Szk. gimnazjalnej szkoły rzeźbiarskiej, tego my obie jesteśmy członkami.

Podkreślić musimy nasze osoby, nasze doświadczenie gimnazjalnym rzeźbiarskim zajęcia i szkoła stały się niedychanie wdzięcznym i bujnym temat do wszelkiego rodzaju zasadniczych dowcipów w pismach, wszelkie niedowierzanie fantastycznych legend nie mających nic wspólnego z prawdą.

Wobec tego że doświadczenie czerpiemy z Dyrekcji Gimnazjalnej koledzy, zaprzeczyć nam ich na koncepcje kolegialne, zapytujące jakie postawić

mam może zadrwiny i co zamierzają ferować
wyjść wobec artykułów Czasu. Nadzieja
różnie, że i im jest b. przykro i że artykuł
~~tem by umieszczony~~ takie się pojawił,
i że odpowiedź nań należy do Dyrekcji.
Dyrekcja zaś wystosuje nam formalną wojnę,
o czem niedzielni nasi koledzy, ~~którzy~~
~~Polacy~~. Ci ostatni wreszcie do końca tylko
roku szkolnego pozostali w gimnazjum ~~te~~ Wielkim,
i z całą gorliwością przystąpili do pracy
w nowej ~~z~~ Gimnazjum po wakacyach innej szkole
z tymże samym przysłanym nauczycielem. —
~~Z tymczasem Lwów~~
Sprawa zaś nasza zaczęła przybierać wprost
kolosalne rozmiary.
Nie przesadzimy, twierdząc, że cała Polska
została nią ~~poruszona~~ zainteresowana
~~Jedne Dzienniki~~ Były pisma, które ~~nie~~,
opierając się na artykułach Czasu potępiały nas
bezwzględnie, były zaś inne, które również nie
mając dokładnych informacyj – apostrofowały
nas, jako prześladowane uczniowskie wolne
myśli.

Otrzymywaliśmy listy, w których [illegible] pozwierzchownymi.

Wiele nieznajomych wokoło znajduje się w bardzo trudnej pozycji. Przychodzą do nas z najrozmaitszymi wątpliwościami, nadmiernie [illegible] (ostatnio pytanie w piśmach, niektórzy sądzą, mają gotowe przekonanie – nie wiedzą sami co mają i jak mają o nas myśleć).

Gdy sami [illegible] niczego tłumaczymy wtedy nie rozumieją czemu tak wzbraniamy się przed tym, kto nas mimo woli wiedzy naszej uważa.

Wreszcie [illegible] tłumaczymy, że to w ten właściwy sposób [illegible] [illegible] [illegible]

Jaką rzeczą zacząć dobrą charakteristykę i faktów, mogące o niej wprowadzić prawdziwe rzeczy.

Bo w rzeczywistości co my przyjęliśmy rozumieć? Czem [illegible] zajmujemy, jak mogliśmy, uważamy w wielkie nasze obowiązki a gdy zaszła tego potrzeba - wy Postępowanie stanie zgodne było w zaprzestaniu z przekonaniami [illegible] i [illegible].

W takie nie przyjęliśmy [illegible] wielkie [illegible] wielkie, przed nami [illegible] nie [illegible] gabinetu, takiej lub innej idei, [illegible] [illegible], [illegible] swoje przedmioty, — i [illegible] to [illegible] w sposób jedynie dla siebie charakterystyczny wolności przekonań. Wolność ta, jest nawet zagwarantowana [illegible] [illegible], gdzie w [illegible] austryjackiem istnieje [illegible] specjalna grupa [illegible]. gdzie w [illegible] [illegible] państwa austryjackiego.

Dotychczas nie wystąpiliśmy osobiście z wyjaśnieniami naszej sprawy, gdyż w krótkich przedstawiona ona została autentycznie w brzmieniu pt: „Wspr.

Do dowodu tego należymy obie, i przedstawiliśmy obszerne, ~~autentyczne~~, poparte dowodami i przejrzyste wyjaśnienia naszej ~~sprawy~~, całej sprawy.

Obecnie jednak, wobec po kilkakrotnie na Sejmie w r. b. powziętej kwestyi o akty w Kt. nczytujemy, i zwrócenia uwagi społeczeństwa polskiego na zdrożność naszych zamierzeń i naszego w szkole postępowania — i wzywamy za pomocą publicznie i mianowicie sprawiedliwie co i jakiej stało.

Informacje bowiem pism nam nieznanych nie były prawdziwe, przekłamane, które się z nich wyciągnąć były starano — a mianowicie wypisywane były [illegible] fałszywe twierdzenia, a nawet

Wszak pt. Panowie zamierzyli, że nie

~~X 10~~
10

ma tu prawa, ani prokuracji wglądać w przekonania i sumienia nauczycieli. ~~Z drugiej strony~~
~~Ks. Tarnowski zaznaczył~~

Ks. Tarnowski zaznaczył że z jednej strony: „nie mamy prawa ani prokuracji wglądać w ich (nauczycieli) przekonania i sumienia." Dalej mówi że: „w szkole realnej w Krakowie — okazały się takie usterki, niepozorumienia na punkcie właśnie zasad religijnych, że właściwy zarządzający tej szkoły, radca Trzebiński, i znaczna większość nauczycieli opuścili ten zakład, bo nie chcieli brać odpowiedzialności za kierunek tego wychowania dzieci." Na tem miejscu stwierdzamy raz jeszcze, że na religijne lub niereligijne wychowanie uczenia nie wpływamy zupełnie, mówiąc, że nawet, co wyraźnie to do rodziców i katechety, wszelkiego rodzaju należy.

Co do wywodów Ks. Posła Roztworskiego — te one na tychże samych listach oparte.

X 5

Chyli się przed Kośc. twierdzić, że w tym wypadku zaszła „bigoteryja niewiary", a „sekciarska pogardy dla obrzędków Kościoła"; jakeśmy już powiedzieli wyżej pośrednio nic podobnego nie miało miejsca, a informacyje Dz. Kośc. znać pochodziły z tych wykrzywionych źródeł, które źródłami prawdziwymi nie były.

Czy może dziwić Dz. Kośc. zaliczyć nas w poczet „cywilizowanych ludzi", gdyż i my uznajemy, że się szanować godzi wiarę innych, a wzamian żądamy tylko by nas „niewiarę" uszanowano. X

Ks. Arcybiskup Teodorowicz przemawiał dosyć nieprzychylnie przez Episkopat obrzędku łacińskiego. Nie dziwimy się wcale, że Kapłan ~~na katolickiego zamiast~~ ~~nie jak tym razem jak~~ ~~nie nie ortodoksyjnie~~ ale katolickiego Kapłana - może zatrzaśnie fakt, iż nauczyciele stanęły pod sztandarem bezbożności. Sztandar ten bowiem będzie ~~wprost przeciwny~~ zdaje się ~~na wprost~~

~~w wyroku przeciwnym~~ – jest bardzo oddalonym od drogi czystego katolicyzmu. Jednakże nawet i ten fakt przyznania się nauczyciela do niewiary, w żadnym razie nie może usprawiedliwić księcia Kościoła do wygłoszenia nastr. zdania: a niektóry w atmosferze takiego zdania Jezus chrystusa widzieć w siebie mistrza i wzór, przed którym się ukazuje Chrystus. 11 04.

zdania te ani prawdy nie zaprzeczają w sobie, ani innych się dość nie mieszczą.

W szkole nadrzędnej nie zaprzeczają między wyjątek samodzielność.

Wiemy, że w innym zakładzie nauczonym w Krakowie zdarzyło się (fakt) tragicznej wyjątek, o ile wydarzało to ~~[illegible]~~ niewątpliwie nauczyciel –

~~przyspieszanie jednak przyszłości~~ uczęszczanie jednak tego i przyspieszanie go uczęszczania nauczycielek – jest ciężkie, ~~[illegible]~~ najcięższe i niepowtarzalne [illegible]

jako kiedyś kobiecie czującemu człowieczeństwo wyrządzić można!

Wracając do odpowiedzi p. Wicekuratora Dra K. Szk. Kraj. Dra Edwina Abla, zaznaczyć muszę, że nie rozumiem zdania które Pt. wypowiedział:

„Kto tylko instrukcyę lub zakład inspektor o nim się dowiedzieć może"

— gdyż jak zaznaczyłem, udzielił p. Kurator na wstawienie [illegible] Dra Edwina Abla na wstawienie, jak to zaraz z początku roku r. 1904/5 — „str. 2 c." , zaś nie Kultusministerium Wiedeńskie do którego kolwiek Kuratorium być ma do czynienia nauczycielskiego.

Co się zaś tyczy Dra Edwina Abla, teraz dopiero, w parę lat po rozpoczęciu [illegible] [illegible] [illegible]

u sprawozdania w Muzeum, że tak obszernie
potrzebowano i znaleziono w naszych okolicach
i pogłosach — po raz pierwszy tak obszernie

Nie potrzebowaliśmy tych faktów może wszystkich
zbierać, ani szukać, gdyby nas
grzecznie niejako o kilka zapytano pierwej,
kogo przy najbliższych sprawach
kogo przy najostrzejszem śledztwie
jak się zwykle miało.
Ale tego oczekiwano, nie naszym
Ani w radzie naszej szkolnej, ani radcy
z ludzi, kt. głos w sprawie tej
Popełniono tyle błędów, wypadło tyle
błędów, — zmarnowano zużyto tyle ener-
gji — dla dowiedzenia tego, co dowiedzione
żadnych nie potrzebowało.
Ci nam to chyba najwięcej
dziś zmarnowanych na próżno,
w kraju gdzie tyle groźniej niż
prawdziwej ciemnoty.

1.

W sprawie nauczycielek gimnazjalnej szkoły żeńskiej w Krakowie.
(z powodu Dyrekcji o szkołach średnich na sesję zimową w ~~listopadzie~~ grudniu 1905 r.).

W lutym r. bieżącym 1905 w gimnazjalnej szkole żeńskiej w Krakowie - pracowały następujące nauczycielki: Wacława Skałkowska, Stefanja Sempołowska, Dr. Ewa Wróblewska, Helena Wiśniowska. Uczyły nadto języka francuskiego panie: Dąbrowska i Sawicka, one jednak żadnego udziału w opisywanych przez nas wypadkach nie brały, — ~~zresztą~~ jedynie zaś ostatnie z tej wymienionej - mogły dać powód do wypadków w tegorocznych wakacyjnych miesiącach.
Cały przebieg sprawy nauczycielek w gimnazjalnej szkole żeńskiej w Krakowie — da się właściwie podzielić na dwie grupy:
1) sprawę p. Sempołowskiej,
2) sprawę pozostałych trzech nauczycielek.
Podział ten jest tylko przypadkowy.
Sprawę panny Sempołowskiej znamy z jej własnego opowiadania.[1])
Panna Sempołowska w ciągu dłuższego czasu była nauczy-

[1]) Panna Sempołowska była obecnie za granicą. Mamy wtedy powrócić przy pracowaniu, w jakim gabinecie ta

wielkę na pensjach w Warszawie. — Tam, bowiem nieco inne niż w Polsce, zwyczaje szkolne. — Tak np. można spotkać pod lekcji z uczennicami odmawiają damy klasowe — a nie nauczycielki lub nauczycielki. — Skoro zaś po ukończeniu lekcji, opuszczają salę szkolną.

Po pierwszej lekcji ~~jestem~~ w gimnazjalnej klasie żydówki w Krakowie, która się odbyła we Wrześniu 1903 r., i która miała miejsce między godz. 12 a 1 — Sama Semitówka nieco przedtem przed nikogo, że dziewczynki w czasie nauczycielki - wtedy o tym czasie odmawiają modlitwę szeptem — wtedy chwilę po ukończeniu wyjdzie - miała wyjść z klasy. Uczennice kiwnęły jej głową, że dobrze, że nie odmówimy. c. S. odmówiono wyraziła żydówce

---

że czytają, że ona więc brała udział religijnych. — Oby zaś nie mając dokładnego jej adresu - nie możemy się z nią ustnie porozumieć, - uważamy zaś za właściwe sprawę tę na miejscu przedstawić.

mienie, że ma brać udział w pacierzu i śpiewie
w klasie. - Nie przeciągała się wcale z dziećmi, co godzinę
wychodziła i ich czynności uważała. - Dyrektor, dowiedziawszy
się o tym fakcie za pośrednictwem anonimowego listu
- przesłał p. Kamp. Dymitrej - bez jakiegokolwiek
ostrzeżenia porozumienia się z nią. — Sprawa ta
opowiada się o pewnym inspektorze Żydzie, który tajnie
z dyrekcją, zgodził się na przestawienie godzin w tej
klasie, by nie wypadały w czasie modlitwy ex Kolisz.
P. Semb. powiada, sobie tego, że Dymitrej dostała
od dyrekcji za wielkim dniu nieprzeciąganie się
w szkole - postawiła stanowczo jako zasadę - że ma
prawo nie czynić się. —

Z tym wypadku uczyła p. Kamp. w szkole około
1½ roku i dopiero w marcu 1902 r. wniosła do
dyrekcji podanie o dymisję, motywując je, jak
to nastąpienie w pismach publicznie ogłosiła -
tem, że z politycznym systemem w zakładach naucz-
ycielskich pogodzić się nie może.

Tak się w rzeczywistości przedstawia sprawa
p. Semiołowskiej w gimnazjum żeńskiem w Krakowie.

Co zaś do przebiegu uroczystości tych trzech nauczycielek, był on następujący:

W konferencji nauczycielskiej, która miała miejsce we Wrześni 1907 r. (na której przypadkowo byłam obecna p. Jampolowska) dyrektor rozdzielał różne czynności, pomiędzy grono nauczycielskie.

Na objaśnienie, musimy, że Dyrektorem naszym był p. Wacław Franciszek Frankowski, którego znaliśmy już dawno, gdyż jedna z nas była od lat 6 cio, druga od przeszło trzech nauczycielkę w żałobie znaliśmy Dyrektora i cenili śmy go, jako gorliwego i inteligentnego pracownika na niwie pedagogicznej, oddającego z całem poświęceniem resztkę sił życiowych i pracę wyższego kształcenia dziewcząt. — Podnosimy to zdanie nasze o Dyrektorze, które niejednokrotnie powtarzaliśmy sobie i innym. — W drugiej jednak stronę zazwyczaj musimy i teraz mimo chwilowości, w chwili, o której mowa, Dyrektor nasz już był kilkakrotnie konferencyjnym ostrzeżeniem skoloborowanym, a w stosunku do nas, nauczycielek, przynajmniej od jakiegoś czasu - okazywał niezwykły brak zaufania.

[illegible], nie chciał żadnej z nas powierzyć gospodarstwa klasy, gospodarzami więc w szkole żydowskiej byli koledzy nasi uczniowie. Teraz, na konferencji, dyrektor oświadczył bardzo poważnie nam, katolickim nauczycielkom, konieczność wyjścia z dziećmi do kościoła; do czego zachęcamy się od dawna wskazówkami wszystkich przełożonych za granicą, a w szkole seminaryjnej żydowskiej, co nas uczyła, jak. katolicyzm, historia, tradycja naszych przodków. Natomiast zwrócił się pan dyrektor specjalnie do nas dzieci z propozycją, abyśmy z dziećmi wszystkimi chodziły w niedziele i święta na nabożeństwa. Pierwsze chodzenie do kościoła było niemiłe w Zakładzie. Zauważyłam głos, sprzeciwiający się tej inwazji, mówiąc, że władzy zależy, aby uczennice, jak to dotychczas było – chodziły do kościoła z rodzicami, nadto zwróciłyśmy uwagę, że dyrekcja przy umowie z nami nigdy nie zaznaczyła, by na nas miał ciążyć obowiązek towarzyszenia dzieciom na nabożeństwa.

Dyrektor oświadczył natenczas, że kto nie zechce do kościoła chodzić – powinien się udać do dyrekcji. Po-

4.

czyśmy o nią mały kłopot, zdając jednocześnie jej umotywowania. – Konferencja trwała dość długo. Powstała prawdziwa sprzeczka pomiędzy nami z jednej strony, a Dyrekcją i niektórymi kolegami – z drugiej. –
Przekonywaliśmy, że jesteśmy niewierzącemi, i, że wedle naszych pojęć do utrzymania stosunków z innych z dziećmi pozostawać mają tylko ludzie głęboko wierzący, aby się stało zadość prawdzie, a nie fałszywej formie.
Później bezpośrednio porozumiewaliśmy się naszego kolegi z Dyrektorem, który nam zdaniem dymisję udzielić nie chciał, a dla zachęcenia nas do niezgodności, przytaczał dość argumenty, z którymi w żaden sposób nie mogliśmy się pogodzić. —
Pragnąc się jednak upewnić, czyśmy wobec wierzących nie stali odosobnieni – postanowiliśmy zasięgnąć i czy zasięgnąć możliwe, naszą pomocą nauczyciela do kościoła, – zwróciliśmy się, za pośrednictwem jednej delegatki do pana niektórych Germana z zapytaniem:
1) Czy jako prywatne nauczycielki mamy prawo nie towarzyszenia uczennicom na nabożeństwa; 2) Czy

wrogość, jako niewrażące, znamy prawo nauczać w szkole prywatnej. – Na obydwa pytania p. German odpowiedział twierdząco, nadto prosił, abyśmy nie żądali dymisji, gdyż jak otwarcie oświadczył, uczyniłoby z nas „ideowe męczennicy"; sprawę zaś z Dyrekcją obiecał wobiście załatwić.

Tak się przedstawia sprawa bezwyznaniowych nauczycielek w gimnazjalnej szkole żeńskiej w Krakowie.

Sprawa ta, jak również p. Sempołowskiej została gruntownie poruszona po raz pierwszy na łamach Czasu w kwietniu 1905 r. Artykuł omawiający tę sprawę był w tonie bardzo przesadnym, zawierał nadto zupełnie nieprawdziwe szczegóły.

Od chwili jednak pojawienia się tego artykułu – nasza szkoła, nasza działalność w gimnazjum żeńskiem, wreszcie i szkoła sama – stały się niesłychanie modnym i ciągłym tematem do wszelkiego rodzaju zasadniczych rozpraw, artykułów w pismach, wreszcie fantastycznych legend, nie mających nic wspólnego z prawdą.

Wobec tego, że z widokami sceny z Dyrekcją byli

mai koledzy – zakwestionowaliśmy ich na konferencji koleżeńskiej, zapytując jakie pozostają nam mamy wątpliwości, co zamierzają przedsięwziąć wobec zaistniałych faktów. – Wyjaśniono nam, że nie jest bardzo przykro iż zaistniały takie incydenty i że odpowiedź ma należy do dyrekcji. A dyrekcja zaś wytłoczyła nam prawdziwą wojnę, o czem wiedzieli nasi koledzy. – Ci ostatni wreszcie, do końca tylko roku szkolnego pozostali w gimnazjum żeńskim, a po wakacjach przeszli do pracy w nowo założonej szkole. Są dziewczęta, z tymże samym programem naukowym.

Cała sprawa zaś musza porządnie przybierać wprost kolosalne rozmiary.

Nie przesadzimy, twierdząc, że cała Polska została nią zainteresowana.

Niektóre pisma opierając się na artykułach Czasu pozostają nas bezwzględnie, inne, nie mając również dokładnych informacyj, opisują nas, jako prześladowanie dzieciarni wbrew myśli.

Otrzymywaliśmy listy i wizyty kondolencyjne, oraz inne z pocieszeniami.

i Boże uczenice w szkole znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Przychodziły do nas z wyrazami współczucia - ale mimo swoje dla nas ogłaszały publicznie w piśmach, - nie z kiedy zaś, miałyśmy wrażenie, - nie wiedziały same co mają i jak mają myśleć o nas.

Były same chrześcianami nie byłyśmy w stanie zrozumieć czemu tak wzdrygają te fale, które nas mimo woli naszej i woli naszej wiodą. - Przeczuć poczęłyśmy, że to w tem właśnie sposób [illegible] i nas bierze się i natrząsa „opinja publiczna".

Poznałyśmy, jakie to dokoła mieszkających, lub żadzy zysku czasem się owa „opinja", jak powstają insynuacje, jak myślą się zasady, wiara w nie i ich obrona. - Zrozumiałyśmy, że ta opinja może się z ulicznej dziecię zacienić dokoła osobistości i zdarzeń, mącąc wszelkie prawdziwe o nich sądy....

Bo w rzeczywistości cośmy uczyniły?

W szkole pełniłyśmy jak mogłyśmy i umiały nasze obowiązki, a gdy zaszła tego potrzeba współczuły nasze przekonania (wobec) Dyrekcji naszej i naszych Koleżanek.

Pośród uczennic nie propagowaliśmy takich lub innych idei, a jedynie dla ścisłego określenia przyczyny wybrania przekonań.

Wiadomość ta, jest nawet zaświadczona aktami Banku Austryjackiego.

Dochodzenie nie uwzględniało wyjścia sprawy z udostępnieniem i wyjaśnieniem naszej sprawy gimnazjalnej szkoły ruskiej w Krakowie.

Wobec odmowy Rady Krakowskiej na czynie w r. b. postawionej kwestyi szkoły w której uczymy, wobec szczególnego zwrócenia uwagi Starostwa na szkodliwość naszych przekonań i dążeń pozbawiamy się [illegible] wyjaśnienia - postępowanie, wiadomości o [illegible] i jak się stało.

Informacje bowiem postawione sejmowych - na których zarzuty nie badowali - nie były prawdziwe, [illegible] przekonania, którymi się posługiwali były szkodliwe, [illegible] a wnioski z nich wyprowadzane zgoła [illegible].

Ofr. Patrowski zaznaczył: „nie mamy prawa ani przekonań wyłączać z ich (nauczycieli) przekonania i sumienia, — [illegible] mówi o szkole ruskiej

a więc przyznają, że [illegible] w XX w. przyświęcają nam, nauczycielkom wolność sumienia. – Że jednakże był poinformowany świadczy że: „w szkole żydowskiej w Krakowie – otharaty się takie motorki i nieporozumienia na punkcie właśnie zasad religijnych, że właściwy zadowolniciel tej szkoły radca Praskowski, i z nim większość nauczycieli: opuściła ten zakład, bo nie chcieli brać odpowiedzialności za kierunek jego wychowania dziewcząt." – Jeszcze raz stwierdzamy, że na oficjalne żądanie nauczycielek nie chciano wręczyć im oficjalnego zaświadczenia, mówiąc nawet wyraźnie, że nie do nauczycielek i rodziców w tej sprawie należy. – Sądzimy, że te nasze słowa i te nasze oświadczenia obydwa potwierdzić zechce i nasza była Dyrekcja, i byli nasi koledzy.

Co do wypowiedzi pozostałych członków – to one również [illegible] gdyż również na niedokładnych danych oparte.

Chcąc się jeszcze Pani Radcowej stwierdzę, że w tym wypadku zachodzą „bezsporna nieważność", „afektacja

pogardy dla obyczajów pościeła — gdyż my bowiem pośredniego opisaliśmy — nic podobnego nie miało miejsca, a stąd [illegible] gdzy powiemy, że informacje dla katolickiego pochodzą z tych wrogich źródeł, które źródłami prawdziwemi nie były.

Z mocą zmiało do katolicki zaliczyć nasz poczet „cywilizowanych ludzi", gdyż i my uważamy za stanowcze się gotki między innych, a uznania godnemi za nasze „wierzenia" uważamy.

Jeżeli bowiem głęboka, szczera wiara religijna nie jest oczu afektacją, jest istotną potrzebą serc

Jeżeli bowiem głęboka, szczera wiara religijna, a nie oczu tylko jej afektacja — jest istotną potrzebą wielu doskonałych, ziętnych serc ludzkich, tak samo uzasadniona, przemyślana i [illegible] racjonalnie pojęta niewiara jest często drogocennym klejnotem, który nieodzownym tłumaczem i nietatwym [illegible] znojem — zdobywa sobie
(mysł ludzki.

14.

Chcieliśmy jeszcze zwrócić uwagę na jeden szczegół w mowie Ks. Kozłowskiego. - Twierdził on, że wbrew woli dyrektora „narzucono mu nauczycielki." - Co do nas konstatujemy, że żadnej z nas Dyrektorowi nie „narzucono", że nie chcieliśmy nigdy i nigdzie pracować jako „narzucone", a więc zgoła niepotrzebne i niewłaściwe elementy. Prawda, mógł ktoś Dyrekcji przedstawić takiego lub innego członka grona nauczycielskiego, jednak Dyrektor miał zupełną władzę przyjęcia go lub odrzucenia, nikt bowiem nie miał prawa „narzucania" (z wyjątkiem zagwarantowanego) jakiegokolwiek wbrew woli Dyrektora.

— Ksiądz Arcybiskup Teodorowicz przemawiał dosyć ogólnikowo, brak Ekscelencji obszernego zdania. Być może, że trudno było Katolickiemu Kapłanowi pogodzić się z faktem, że nauczycielki stanęły pod sztandarem bezwyznaniowości. Ks. Tarnowski i ks. Kozłowski, jako ludzie świeccy - przedtem na stanowisku z pewnością bezstronności zapatrywać się mogli. — Jednakże nawet i ten

„Fakt przyznania się nauczycielek do niewiary w żadnym razie nie może uprawnić księdza katolickiego do wygłoszenia nastręczających, bezpodstawnych zdań: a Niektóry, w atmosferze zakładu życie chronić w wielkie murowy właśnie dachu bezwyznaniowego, przed którym się właśnie chroni, by uchodzić za bohatera; a niekaz ze śmiercią moralną walkę w krypcie, i śmierć fizyczna. — Bo może jeszcze samobójstwami, które prawie epidemicznie w tych zakładach w grozie panien zapanowały, a między innymi, jaki w tym zakładzie niektóre nauczycielki sądzicy — Dosyć się bezbrzeżnie zniżyć, i śmiano ~~[illegible]~~ traktor."

„Dania że ani prawdy nie zawierają w sobie, ani wiernych ogólnie nie mieszczą.

~~Szkole, w której uczyliśmy nie zaszedł~~

W gimnazjalnej szkole niemieckiej w Krakowie nie zaszedł ~~[illegible]~~ między wypadek samobójstwa.

O ile wiemy, w innym zakładzie naukowym, dotyczył się ~~[illegible]~~ jeden taki tragiczny wypadek.

W zakładzie tym Panna ~~[illegible]~~ Lekcje nauczy-

cześć miejsca odnoszenie w gimnazjum żydzkiem. Jedyne przeszkodzenie samobójstwa uczennicy [uczennicy] nauczycielek, gdy się ani tej rzeczonej uczennicy nie ma, ani też nauczycielki nie widać wśród, gdy wpośród stojących najbliżej tego tragicznego momentu nikt, najmniejszego śladu [tego wpływu] [na nie] podobnego wpływu nie dostrzegł, nikt, wcale nas, najczęściej, niepowstrzymuje, jaki kiedy krwiak czujnemu obserwatorowi wyrządzić można.

— Przejdźmy do odpowiedzi ~~na Pytanie~~ p. Korespondenta na Pytanie zaznaczyć musimy, że nie rozumiemy zdania, które wykonywania czynności jakiegoś faktu, o którym wspomniało sprawozdanie komisyi szkolnej.[1] Rozumiemy również przez dalszego pięknego Księdza Proboszcza, Radnego miejskiego Rzeszowskiego, urzędowy, że nauczycielstwo w całej szkole średniej żydowskiej w Krakowie z charakterem

---

1) Przepraszamy, nie możemy dokładnie tłumaczyć, jaki to mianowicie „fakt", gdyż sprawozdania komisyi szkolnej nie znamy. —

17.

gimnazjalnym, — sekta że to nazwy „gimnazjum" prawa nie wyraża. Czego tylko ustrzyc się ten zakład niektórzy z nim się dowiedzieć spowodzenie pozwalające mniejsze odróżnić nauczycielki"....

Zdania ostatniego nie rozumiemy, gdyż jak spostrzegliśmy fakt międzyrzecia się z nauczycielki zaszedł we wrześniu 1903 r., fakt ów przyznania się stuck innych do pozwyczajnego roku we wrześniu 1904 r., a wszystkie czterdzieści pięć w roku szkolnym 1904/5 nauczycielami w zakładzie. (Sprawozdanie rad dyrekcji szkoły 2 r. 1904/5 str. 29 zaznacza: „Nauczycielka j. ros. polskiego na kursach przygotowawczych Dr. Ewelina Królewska opuściła szkołę z końcem stycznia 1904 roku." — „Nauczycielka p. C. Karolina Kowalska wyszła z końcem grudnia 1904 do porodzenia zdrowia aż do końca roku szkolnego." — „W pierwszych dniach kwietnia wyszła z grona nauczycielskiego p. Sta-

Kasia Semperowska."

— Nie potrzebujemy nam tych wszystkich faktów sprostować, ani ich dobrze zanalizować, gdyby nas, główne niejako skutki zaskoczyły przy najwidoczniejszej, bodaj przy najwidoczniejszej ich widzialności, jak się w rzeczywistości te rzeczy mają.

Czy nie uczynił tego wielu?

Czy wiadomo nam szkolne, ani żaden z tych, którzy kiedykolwiek w sprawie tej głos zabierali.

Co kosztuje tyle słów, wypada tyle ogniw, zużyto tyle energji dla dowiedzenia tego, co dowodzeń zadnych nie potrzebowało.

Ot najwięcej, co czyta, żal ich zmarnowanych na próżno w kraju, gdzie tyle pożytecznej pracy.

Marcelina Kulikowska Helena Pilchowska.

Kraków 22 Stycznia

Pod tą datą nie propagowaliśmy takich lub innych idei, a jedynie dla siebie osobiście pragnęliśmy wolności przekonań.

Wolność ta jest nawet zagwarantowana ustawami państwa austryjackiego.

~~Gdy~~ ~~dlatego~~ wyżej scharakteryzowaliśmy dotychczas osobiście z przedstawieniem i wyjaśnieniem całej naszej sprawy, przebieg jej w streszczeniu opisano w broszurce pt: „Sprawie prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie odpowiedź Zarządu Towarzystwa gimnazjalnej szkoły żeńskiej na dwa artykuły „Czasu" Kraków 1905

Do Zarządu Towarzystwa gimnazjalnej szkoły żeńskiej należymy obie, wobec tego jednak, że byłyśmy jedynie czasowo nauczycielkami w szkole – Zarząd dopiero po zebraniu ~~[illegible]~~ odpowiednich dowodów i wyjaśnień postępowanie

Plans 7388/5

Księżka biskupa T. ma odmienność taką, że stanowisko katolickie jest w niej przedstawione bezstronnie, lecz nie ma odmienności takiej, żeby ta książka była dla nas, jak to powiedziałem przed laty, naturalna.

Ostatni naturalny dzień, jest w w XX, że się ludzie nie będący w stanie nawet z katolickiem sprzeczniejszej. Nie jest ona jestem taka. W stanie nauczyciel takim nie może przyczynić, by ludzi podobnych nie było; wyjdzie to nawet absurd tworzyć przeciwnie stanowisko ludzi z nowszej nauki, idących z nowszej wiedzy i zgólnienia tej wiedzy, wśród ludzi myślących muszą znaleźć się grupa, pt. nie będzie w zgodzie z dogmatami religijnymi, z natury przez katolicką religię, wiadomością.

Nie przeczę, że w Polsce w chwili obecnej, gdy pewien mistycyzm wydaje

się przeczyła z dawnych dośrodkowych
mnie, że przód nas, że nowemu je
dzieny, ale tego mówimy wprowadzić nie
ze punktu widzenia nowoczesnego a
nie nowoczesnego ku tradycji i ku tej
nie się skłonić, nie przeczę, że i w
naszym społeczeństwie znajdzie się takie
jeszcze grupa ludzi wykształconych, ale
dzieci, a nadzwyczajnie czujących nie
nie religijnych (co miara dowodzić
się nie da, na pewno je oprzeć
nie można — trzeba na nią nie dużo.
Kto spojrzy łzy z oczu z wiarą jego
skończone) (i każdy widzi czy to reli
gijne, czy politycznie, czy naukowe,
— uczuciem zapomnieć może.
Wiara bowiem to pewne natchnienie
(nawet nie nadaje się do polemiki.

Tacy i wtenczas nauczyciele będą.
Ale tacy mężczyźni postawieni nad
wiekiem: wielcy, uświadomieni
z możności swojej — ale po za nimi

Wiewiórczyk nauczyciel jest przyjaciel
zawsze znaczna, i czyż przez to jednak
dziecko, wychowywanie młodzieży
przyjemna się czuje? Czyż pracę oni
i wypoczywają prace, uczyć drugi
myśli i serca? Czyż nie nauczyć obce
przedmiotów uroczych i czyż przykład
dom własnego czyna: uczciwością w po-
stępowaniu, pracowitością i szczerością
charakter nie wpływają dodatnio na
ukształtowanie charakterów uczyć uczniów.
— Powiadam: nie wiewiórczyk jest wielu,
gdyż nadaje tych nie może, jest to
może druga strona się wzruszyła, jedno
jest tylko, że nikt o tej swojej pracy
nie nie mówi.

Dla czego?

Rozumiem bardzo dobrze, że kwestia
takie głębokie jak przyszłość dziecka
gdzie nie się uczyć jakowe,
jest się w każdej pierwszej lepszej

Chwili uczuia ciekawo przed oczy tym lub innym. Prawda (jest) skarbem, jaamy przejść, tł. niechętnie. ~~Poświęcają się~~ ~~ciekawości~~ wystawia się na ciekawość publiczną.

Nieraz naiwność, uczciwość jest nie mniej cennym i drogim klejnotem. Kochadzi się do niej często po długich i ciężkich walkach i wielkich pięciach, ~~poświęceniu~~ czymi się ją często oddanej drugiej mi dla przyjęcia do niej błyskotliwego ówczesnego – ale by właśnie dana ta umieść do ~~prawdziwego~~ pożytku samoświadomości, aby odnaleźć i stosunek swój, integralną ~~wartość~~ wartość.

dla tego mniemam, że ludzie prawdziwie mędrzy, prawdziwie godzony – ~~ich~~ umysłu swoich nie będą wystawiać publicznie tak, dla zabawy, dla sport, aby uczynić ~~z siebie~~ widowisko.

Jednakże są chwile takie, gdy wyprowadzić się trudno, gdy obowiązkiem wprost jest wydobyć wszelką głębię treści wszelką, i pokusać jej wartość i wartości tej granic.

Są chwile, w kt. nad tym zagadnieniem nie wolno przechodzić do porządku dziennego, nie wolno mówić nie to się robiło nie wolno dyskutować, odwlekać, czy kiedyś.

Chwile takie są. Zdarzają się one tam gdzie nie wiara, nie treść istoty a forma jej, czcza forma, która się dla p. Jaleskiego celów rozpanoszyć się i swoją brutalną siłę zdławić chce, zdusić, zniszczyć każdą prawdę i czystą myśl, każde czyste uczucie serca.

Są takie chwile, do w kt. do boju wyjść jest trudno z oburzeniem jakiś, — przekonanie swoje jawnie

wkazać i przekonania swego prawnie bronić.

Ks. Biskup Senior ustawa ręce nad tem co się na tem Synodzie krakowskim stało. W każdym razie nie stało się nic nadzwyczajnego. — Stało się jedynie tylko rzecz nienormalna, że tylko jedna jednostka zwróciła uwagę do tego, a przekonania przez bardzo i okoliczności pod tym względem stanęła. Ale ks. Dziekan ten powinien nad znaczniejszą grupę ludzi, nad znaczniejszą, nie tę całą, kt. zgromadza się Synodzie, a nawet z wyrzeczeniem się religijnem, i kt. mimo to nie jest ani mniej dobrą, ani mniej ogólną. —

Przecież kto dozwala do wewnętrznej nie sobie własnej niewoli kryć się z tem nie potrzebuje, bo się tego nie potrzebuje, unikać tego nie potrzebuje, gdy zachodzi w takie

chrześcijańskiej, kl. wprost wymagają tego. A zachodzi takich niekończenie wiele. Doznanie tutejsze, bezwątpienia spostrzeżenie przez wszystkich organy powtarza: dyrektorzy mówią, że nie wierzą to dobrze, jemu nie można w niczem chrześcijańskiego powierzyć, jemu nie można dzieci dać wychowywać. Czyż temu spostrzeżeniu wytłomaczyć nie należy czy nie należy mu nauczać przykład, że to wierzenie ani z uczciwością, ani z pedagogją nie współczesne nie ma.

Mieć jednak, to przecie wyrobić w sobie przekonanie jest trudno, ale, że czyste wyrobienie wypowiedzieć jest jeszcze trudniej. Łatwiej brać przedmiot lepiej z brega chwycone bardzo i nad sobą zawiesić, — a myśl własna najtrudniejsza, najprawdziwsza, jaką żadnego czyto przejść nie może.

O ile to jest prawdziwe, o tyle

Na inną Istność. O Istność nie z punktu cudzoziemskiego, a tylko swojego, Ojczystego, mieszkańcowi, tego jest takiej ojczystej ziemi, jako ten, który [illegible] ale z punktu widzenia istotnego, prawdziwego stanu rzeczy. O stan nauczycielski jest widzieć z przeświadczeniem, że Istność ta wyjść z tego nie może. Stan nauczycielski, to jest ten, kt. duszę człowieka w swoje ręce bierze, i duszę kształtuje. — Ty mi wydaje się widzieć o tego ideału punkta widzenia i tem prawdziwie, gdy się duszę w tem lub innym [illegible] wrażeń, gdy ją się wrażą na długi czas lub trwałe wrażenie, tym lub innym [illegible] tym lub innym [illegible] duszę [illegible] wrażeń [illegible] należy, czy

z tem schmeichlem strachu przed, przed tem
czego się ostrzegać, a pokazywać jej
wszystkie pokusy, wszystkie niebezpieczeństwa, wszystkie drogi i cele, które się
po drodze rozchodzą.
Trzeba być prawym, trzeba być rozsądnym. — Czy się wtedy wierzy w dobroć jakiś; czy się wtedy mi wierzy ma się prawo powyciągać do wychowanego zawodu, ma się prawo wtłaczać tłuste duszy dziecka — i wtedy w nią władnie przelewać.
Ale się prawo dziecka mówić o własnych przekonaniach, ale także i przekonania innych pokazywać w postaci jednak rzeczy, objektywny, taki, który z prawdziwej znajomości rzeczy wypływa.
Ze przedewszystkiem tutaj gdzie przekonań swoich bronić potrzeba — bronić je należy. — Żyć nie przed dziećmi,

nie wierzyć wszystkim asystacjom, kt. zwykle opiera się na wyzyskaniu jednych z takich lub innych stron, lecz tam trzeba, gdzie w te przekonania w sposób przekonujący, przekonujący, niezbędny uderzają.

Bo jakież czynią oni, kt. chcą ludzi innych przekonań do milczenia skłonić. Oni w samą twarz rzeczy nie godzą, a tylko w sposób wytrzymy — maskę jakąś na twarz, wedle ich, innego nakładają.

Stała się straszna zbrodnia: moralność wychowanie, społeczeństwo, Polska cała jest zagrożona, gdyż znalazła się nauczycielka, kt. powiedziała, że jest niewinna.

Co ci ją poledzy niewinną czynią? — Cicho, cicho, o tem nikt nie mówi. Czyż się mówić nie godzi? Czyż mówić o tem jest źle?

Czyż zachowują się prawdy chrześcijańskie
czyż przepisy stanu są jakiej prawej
myśli, niektórej szczytnej idei?
Nie — jedno tylko zachowują się prawdy
duchowieństwa, a przedewszystkiem
tej biednej, nędznej, zdradzonej, tłumionej
w różnorodne rzeczy a tak rozpaczliwej
bojaźni o chłopskiej ludzkiej.
Tak, to jest jedno rzeczy,
a widzieć nie widzę, ale tego mó-
wić nie trzeba dobrze jest w kółku
przyjacielskiem, w pokoju gdzie dobrych
znajomych rzecz taką powiedzieć,
a mnie nawet słuchać takich dobrych,
a mnie i cynicznem zadziwić!
To można, to w takiem mieście
nie grozi, tego nie doniesie nikt
ani władzy, ani temu spokojnemu
opinii publicznej. O tych dobrze,
moja niewiasta będzie swoją drogą,
a ogólnie przyjęty porządek świata
— swój.

Będzie cicho, nikt mi nie będzie wchodził w przykrości, gdyż mi komu ja wadzę się nie wchodzę. —

~~Obie wariatki~~

A gdzie najdzie się kto, kto jeszcze z całą konsekwencją sprawę jasno przedstawi przede mną: z księżyca spadłeś, który o takich rzeczach głośno mówi, myśleć przecie można i nie ma potrzeba.

— Tak, a te wszystkie istotne, prawdziwe troski mamy czy niemamy, tak, a te najprawdziwsze, najrzeczywiste przecież mnie własne? ~~a t~~ mnie dać temu pokój?

A dla czego? Dla czego? — Czy temu, że właśnie tymi ukręconymi przez ludzi ~~zwyczajami~~ zwyczajami wszechświata i wiary zadławić mnie mogą?

Czy temu, że głupia, bezmyślna, nie uświadomiona masa ludzka stanie przeciwko mnie i na mnie plwać poczuje i urągać mi będzie?

Czytelnik, że z tej mamy wypadku jedna za drugą długie, stałowe, więzące nas pośmiewiska, zadania, obsługi, przeszkody zewnętrznego, pł. dokąd mnie się oplączą, i dusić mnie będą, dławić mnie będą, szarpiąć się będą dookoła mnie, aby mnie przywłaszczyć, strasznemu więzieniu konania oddać?

Niestety — tenże.

Nie trzeba nic nikomu o swojej godzie powiadać, bo za to przyjdzie bicz od świata.

Taki bolesny, a niesprawiedliwy bicz.

Dlaczego?

Rozpatrzmy się w sytuacji, porejrzyjmy jak w istocie rzecz wygląda.

Dziś wprzekor XX w Europie zachodniej w Austrji całej nie ma prawa, któryby wróżyć karało.

~~Nie znajdzie się go w Kodeksie czy~~
~~zbiorze, ani w policji w za~~

Nie ma prawa, któryby nie wróżyć zabraniało.

Prawodawstwo, kk. zazwyczaj przychodzi z paragrafem wtedy, gdy jakiś zwyczaj stał się istotnym, ujemnym prawem w społeczeństwie, tzn., w tym wypadku – prawo daleko poprzedza społeczeństwo.

A właściwie po prostu jego część świadomą, lepszą, a dążącą się tyle czem rozjątrzyć i rozognić.

Prawodawstwo nie wróżnić nie zabrania, w Austryji statystyka nieszkarnych przeciw porządkowi „bezwyznaniowych". Ale nasza opinja publiczna „ten lepszy tość" nie wie o tem i nie uznaje tego. I dla tego czyni się zadość tej opinji publicznej.

Czyni się zadość w formie tylko, ale nie z treści.

A to jest złem i to jest fałszem, i to jest obłudą.

A to jest właśnie poniewieraniem najświętszych najwyższych praw człowieka: wolności myśli, wolności serca, wolności sumienia.

To jest krycie się tchórzliwem przed niebezpieczeństwem, tego w nas nie ma.

Bo taż sama opinja publiczna Czuda jest jak mimoza na pierwsze kaprysy, chorą fiszkę swoją w tę lub inną stronę zwraca zależnie od wiatru, zależnie od okoliczności b. różnych wzglądów swojej ~~[illegible]~~ treści swojej.

Opinja publiczna potępiająca przed laty pana nazwę samą socjalisty. Dziś mnoży się z entuzjazmem organizacje i duchem socjalistycznym w Rosji.

Opinja publ. palące na stosie Giordana Bruna - dzisiaj z zachwytem poematów pisanych na cześć jego.

Opinja publ. paląca kiedyś na stosach bez wątpienia czarownice - dziś szuka najpilniej źródeł famiści, najlepiej magnetyzmu i najnowszego ~~[illegible]~~ elektrycznego oświetlenia.

To jest opinja publiczna.

Wszystko pochłonie, wszystko strawi i zatruje

głodna będzie.
Ta zbiorowość ludzi jest wrażliwa, wrażliwa, chciwa sensacji – a nieświadoma.
Nieświadoma zawsze.
Zna tylko mieniające się lub przekręcone fakty, zna strzępy myśli, zna echa wczuć.
Tolla tego reaguje tak burzliwie, fałszywie.
Fałszom tym trzeba zapobiegać, odruchy te trzeba powstrzymać, trzeba tę nieświadomość zniszczyć, trzeba istotną świadomość zrozumieć.
Chociaż ta opinja publiczna dowie się co prawdziwa wiara czy niewiara.
Niechaj wie, że pod sztandarem niewiary ogromne tłumy ludzkie stają.
Niechaj się dowie, że te tłumy nie giną pod jej naporem.
Ona wtenczas zrozumie je będzie.
A tej bezwzględnej i tej najstraszniejszej sprawiedliwości zadość się stanie. ——

A tej opinji publicznej fałszywej, straszej złej, nie patrzy się wprost w oczy i nie

17.

Mówi, czemu ona jest i czemu ona taka jest a wymija się z tą, zawraca w niej i co najgorsze schlebia się jej: ...

Wtedy ks. Franek nie odpowiedział ani bisk. Teodorowiczowi ani sprawozdaniu ks. Jarmoszkiego wprost, że nie stała się rzecz zasługująca w owej szkole, gdzie się odbywała nie wyższa nauczycielka. Chciał ogólnie że szkolnictwo jest dobre, a młodzież patrjotyczna. Człowiek ten stojący na czele najwyższej instytucji (?) kierującej szkolnictwem polskiem ani obecnie ani dnia na zawzięt odpowiadać.

Bo wiedział, że zarzut jest bezczelnowy, że go właściwie zbić trzeba.

~~Odpowiedział więc coś zupełnie~~

Odpowiedź więc owinął zręcznie:

Ale jakie to dziwne, że ani on, ani nikt z obecnych do Sejmie, nie otrzymawszy ks. bisk. Teodorowiczowi, całą niewłaściwość jego rozpytania z punktu widzenia ogólno-kulturalnego. A był przecież w tym Sejmie ludzie wcześni,

18.

profesorowie i rektorowie Uniwersytetów i Politechnik, nie tylko przedstawiciele wszechnych prądów panujących w Polsce, ale i reprezentanci prądów nowszych i nowszej pozbawionej tłuchłej pleśni myśli.

Prawa, tak owa bojaźń, co jak rumuj, płazki gad wślizga się w serce.

Bojaźń, ~~to wstręt~~ by za wypowiedzenie prostego jasnego zdania nie przypadła w udziale obrzydliwa, cuchnąca kula błotna.

Bo taką obrzucić mogą każdego, kto prosto myśl wypowie – wszyscy ci, którzy myśl tę ukryć żądzą, gwoli własnej wygodzie, gwoli tej ciemnocie, którą chcą rozwinąć nad światłem.

Biedna Galicjo, ciemna Galicjo, bojaźliwa Galicjo!

O nie pomogły nic te twoje nędze największe na świecie, te twoje tyfusy głodowe, te twoje setki tysięcy nieszczęsnych emigrantów pędzonych głodem.

I nie pomogły te masy orderów zawieszonych na piersiach twoich prałatów i księżat,

„te ich bezcelne zgony wołające wciąż:
ubłoć swobody ludu.
Te swobody, których nie było, te swobody
którym ~~nigdy~~ później porodzić się nie dają, te swo-
body, których inni porodzić nie mogą.
To najsmutniejsze!
O kiedyż się obudzi ten orzeł, żywiołowy,
z duszy ~~jego~~ z serca płynący śpiew!
Galicjo kiedy w tobie zadrga twoje biedne, mar-
twe, bezkrwiste serce.
Galicjo! kiedy ty się dowiesz, że jest życie na
ziemi?
Kiedy ty żyć zapragniesz sama?
Kiedy?

Najwięcej przemu nieszczęściem Galicji jest nie to,
że ją duszą, lecz to, że się bać daje.
Lud z głodu puchnie — a milczy!
Lud z kraju swego czarnymi falą wypędzany — a milczy!
Lud nie może myśleć, nie może czuć, nie może być
człowiekiem — a milczy!
A temu ludowi głośno wyraźnie mówią, że
się do tej pracy nad śmierć jest biorą —
a on milczy!

Szanowny Panie Redaktorze!

Sprawa gimnazjalnej szkody rzeźnickiej w Krakowie i nauczycielek uczących w tej szkole w r. szk. 1904/5 niejednokrotnie poruszana już była publicznie i na radach Rady szkolnej bardzo różnorodnych ocenie. - Jednakże między nie nadano jej tak doniosłego znaczenia i nie zakreślono jej tak szerokich, jak to miało ostatniego miejsce na posiedzeniu Rady szkolnej gal. w Październiku r. 1905.

Żółkiewski mówców, a mianowicie Ks. Stanisław Janowski w sprawozdaniu komisji o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, dalej dr Pożłowski, X. Arcymistrz i Teodor Tarnowski - zastanowiwszy się obszernie nad wychowaniem młodzieży, krytykując jedne kontrakty - stawiając drugie ideały pedagogiczne - bardzo wiele mają przytaczanych do wypadków, zaszłych

w szkole, w której uczymy się również do naszych przekonań i zachowania się w zakładzie.

Powiedz Jego, że sprawę całą przedstawić katolicznie, a przedstawić w sposób nie w zupełności odpowiadający istocie rzeczy — uważany za wdzięczne zebrać głos również publicznie, aby zaznajomić bez pośrednio z chrześcijaństwo z wypadkami, w których brałyśmy udział, które się nam zatem znane rozpowszechnić.

Sprawy owoców, które opisujemy nie są naszymi osobistymi sprawami. Powstało przeciwko nam, jako przedstawicielkom pewnych idei: przekonań. Wypadek jeszcze zdarzający się, że nasze modlitwy, a nie mnie jednostki ze stanu nauczycielskiego — dały się kamieniem obrazy i czarną plamą dla mówców zejmowych. — Przypuszczamy, że nie jeden z przedstawicieli nauczycielki

w Gabój – może przekonania nasze Dzie-
ść, że one bowiem znane i rozpowsze-
chnione w naszem społeczeństwie.
Na tej nawet zwróciłyśmy się z mi-
łym zaproszeniem do Sz. Redak-
cji „Muzeum", miesięcznika, będącego
organem nauczycieli szkół wiejskich.
Redakcja pośpiesznie „Muzeum" przysłała
odpowiedź nasz artykuł. —
Jest on nawet z powodu tej zwłoki
nieco spóźniony, mimo to
– pozwalamy sobie zwrócić się do Sz.
Redakcji Muzeum z uprzejmą prośbą
o gościnność na jej łamach, chcemy
bowiem rzetelnie sprawie
dzieć jakie wypadki zaszły w
Szkole gimnazjalnej żeńskiej w Kra-
kowie w r. szkolnym 904/5 — i jakie
z nich wyprowadzono na posiedzeniach
Rejencyjnych wnioski.
Wierzę, że Sz. Pan Redaktor zechce
uwzględnić naszą prośbę – Szczyn-

Wyrazy szacunku:

Bronisława Kuklówna

Helena Kuklówna

Kraków 3 lipca 1905 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

„Pomierz" w listopadowym i grudniowym c/c numerze umieszczona jest obszerna dyskusja o szkołach średnich w Legislacyjnej sesji sejmowej, w której to dyskusji Ks. Katechetnie ~~za miast~~ poruszono sprawę ~~zachowania~~ się nauczycielek w gimnazjalnej szkole żeńskiej w Krakowie za miast: w sprawozdawczej mowie J. E. Tarnowskiego dalej w mowie Dra Koszutskiego b. Ordynariusza Ks. Teodorowicza wreszcie w odpowiedzi Zastępcy Przewodniczącego Rady szkolnej krajowej" Dra Piątka ~~na~~ jako nauczycielki tej szkoły, znające dokładnie cały przebieg sprawy i w obliczu w niej ~~widać~~ widać bierze — zwracamy się z uprzejmą prośbą do Sz. Redakcji, iby zechciała łaskawie umieścić podany ~~obok~~ przez nas faktyczny opis wydarzeń.

Mar. K. H. W.

Kraków 11.2.1906.
Pijarska 3.

Szanowny Panie. Otrzymaliśmy z centrali każdą [illegible] nauczyciele szkół wyższych nad rzekami, o których umieszczenie prosiliśmy w Muzeum.
Trudno mi wstrzymać się od wyrażenia żalu z powodu, że Sz. Siedlecka zmarła go nie wypuszczonego nawet wyraźnie przyczyn, [illegible] umieścić mi chce w Muzeum urzędu, w którym znajdują się fakty[illegible] sprostowanie [illegible] wyraźnym powodem [illegible] [illegible] [illegible]

Widzimy więc, że nasz
[illegible] z natury rzeczy jak ogół
dąży do nauczenia wolności
sumienia i uczciwego
się w tym względzie.
Widzimy, że jeszcze
każdy ma prawo do panowania
nad swoim sumieniem i wielką myślą,
Stan nauczycielski winien
na to zwrócić uwagę i bronić
przysługujących mu praw, godności
obrzędy. Więc
Jeszcze muszę wyrazić żal, że ustawa
nie chciała nam dać pełnej możności
wypowiadania [illegible]
w [illegible]. wypowiadania
[illegible] dawno zdawny [illegible]
[illegible] Dam [illegible] Zdaje się zgromadzeń
[illegible] mi się, że gdy myśl wolny
[illegible] uciszy, należy się słuch we
wszystkich [illegible] wszystkich
i [illegible]

Ojcze Św.

Otrzymawszy z Centralnego Zarządu Stow. Nauczycielskiego wyjaśnienie, z którego niniejszem przesyłamy w odpisie.

Stało mi się wiadomem, że Ks. Sedlakeja zawiadomiono, iż Sz. Sedlakeja zawiadomiono nie wystarczy nawet wyrażać przykrość.

Czując konieczność tak ważnej, a dla kościoła tak ważnej sprawy, nie zadawalnia się dla kościoła tak ważnego odpowiedzi wyjaśnienia, ale żąda wyjaśnienia.

Czyby faktyczne sprostowanie przez Radę Zarz. Stow. Nauczycielskiego wystarczyło, Radzej nauczyciel zabiegałaby nie może spokojnie.

Uciekając od przeszłości Cat w
Grecji, stykając się z ludźmi ko-
lejnymi, poznając otoczenie - umiał
wrócić wiekuisty

Zdawało mi się, że właśnie obrzeżenie
może być w przeciwieństwie do umieszczenia, z którego głosu
nauczycielek ich własnej obrony,
jak również w obronie, gdy na nie, ~~bez~~
o najwyższych wiekowych krajowych
czekają gromy wielkie, uznane powagi,
czekają gromy bez wyraźnych ~~dowodów~~
innych powodów jak że, że ośmielają
się myśleć nie wedle wszystkich
z góry ~~z~~ skreślonych prawideł.

Zdawało mi się, że właśnie organ nau-
czycieli wielkich wyższych ~~z~~ być wła-
snie właśnie ~~org~~ z którego szkoły,
do której każdy nauczyciel przyjść
może bez wahania, ~~z~~ wrócić, powrócić

brani, gdy nań wierszowanie i wszelkie
wnie, jak na zaufanie w kwiecie lecących
czałych paragrafy i przepisy.
Zdawało mi się, że Ossyrem moje przy-
kładać uchce się w rozwijaniu
samodzielności i godności [illegible] do-
kiej w stanie nauczycielskim.
Chciałabym się wiedzieć o mo-
ich, że wielko praeovać [illegible] ma
prawo nauczyciel, aże prawem jego
i jego obowiązkiem jest myśleć
samodzielnie.
Ot gdy ktoś myśl chce jestać - chyba
ii on wszystkiedzy bodaj współczesnej
umni i dziwny pomoc.
Omyliłam się pod tym względem,
przykro mi to jest bardzo.
Ks. Jana, jako do dawnego ucz-
niego zdaje bych kilka przezyłam

A skromnem uczuciem przystępuję do pisania mii. ostrożnie, do wyrażenia w nim moich własnych myśli o zjawiskach z którem codzienie mi się napotykać codziennie i na które patrząc czuję, z całą świadomością jak są istotnie, wydobywane, jak wewnątrz pasta, jedne obrazy, a jak staję do pewnych bardzo [illegible], często bardzo mocno celuję, i jak mimo to odczuwam wrażenia, dziwiące, czy zaognione, i niektóry omawiam tak, aby przeczytelnie.
Mówiąc o społeczeństwie naszem, w tym chwili mam na myśli Galicyę, bo znam może najlepiej i którą jest stosunki wynuszą [illegible] dla powstania tego rodzaju zjawisk, dla rozwijania się, przeczytelnie.